Nr 237. Kraków, Środa 15 Października 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 14 października.

Sejm krajowy rozpoczyna dzisiaj swą działalność. Dzisiejsze posiedzenie nabiera większej doniosłości ze względu na osobę nowego Marszałka ks. Sanguszki, który, obejmując laskę marszałkowską, zechce niewątpliwie w zagajającem przemówieniu zaznaczyć, jak pojmuje swoje zaszczytne, ale niemniej trudne zadanie i obowiązki. Przy otwarciu sesyi przemówi także i p. Namiestnik, który nowego Marszałka Izbie przedstawi. Bliższe szczegóły o otwarciu Sejmu przyniosą dzisiejsze telegramy.

Dziś otwarte będą także sejmy w innych krajach koronnych. Marszałkiem dolno-austryackim został przedwczoraj mianowany dotychczasowy marszałek br. Kińsky, a jego zastępcą w kierownictwie obradami sejmu burmistrz wiedeński Dr Prix. Większą uwagę zwróci na siebie szczególnie sejm czeski, bo zaraz w pierwszych dniach zarysują się w nim wyraźniej szanse, jakie może mieć ugoda czesko niemiecka. Już wczoraj obradowały wszystkie kluby sejmowe. Komitet wykonawczy posłów niemieckich zebrał się pod przewodnictwem Schmeykala, a naradzały się także kluby staro- i młodoczeski wyłącznie nad dalszem zachowaniem się wobec ugody. Niemieccy posłowie, o ile wnosić można z ich organów, stoją na stanowisku punktacyj z 26go stycznia. W obozie staroczeskim panuje jeszcze zawsze chwiejność. Kilku posłów z tego obozu złożyło mandaty, a niektórzy już na zgromadzeniach przed swoimi wyborcami oświadczyli, że głosować będą przeciw ugodzie. Obliczają, że liczba posłów przeciwnych ugodzie wzrośnie do 58. Możliwą jest przeto rzeczą, iż za pomocą abstencyi uniemożliwią oni uchwalenie tych przedłożeń, które wymagają kwalifikowanej większości. Dr Rieger konferował wczoraj znowu przez całą godzinę z namiestnikiem hr. Thunem. Do klubu zaś młodoczeskiego wystosował Zeithammer pismo, w którem oświadcza, iż, nie wchodząc w meritum znanego wniosku Gregra, domagającego się wydania wspólnej manifestacyi wszystkich posłów czeskich przeciw ugodzie, mężowie zaufania partyi staroczeskiej uważają obecną chwilę za niepomyślną do dalszego porozumiewania się z Młodoczechami i na razie od tego odstępują.

Zapowiedziany oddawna kongres demokratów socyalnych zebrał się w sobotę w Halli. Ma on, jak wiadomo, zająć się zreorganizowaniem stronnictwa socyalno-demokratycznego. Ze względu na taktykę jakiej się stronnictwo ma nadal trzymać, nurtują w niem dwa prądy: jeden, który drogą anarchii chciałby dla niego szybkie zdobywać korzyści; drugi, który pragnie osiągnąć swe cele na drodze legalnej. Ostatni wyłuszcza Bebel w *Volksblacie* berlińskim w tych słowach: „Podniesione z niektórych stron żądanie, aby odtąd chwycić się taktyki rewolucyjnej, a nie obiecywać sobie niczego po usiłowaniach osiągnięcia swych celów na drodze ustawodawczej, podziela dziś już tylko drobna część stronnictwa. Lekkomyślne wywoływanie prześladowań policyjnych w nadziei, że one wywołają powszechne oburzenie, nie przyda się na nic. Oburzenie powszechne powstaje tylko wtenczas, kiedy policya sama czyni nadużycia bez dostatecznego powodu. Na drodze ustawodawstwa znaleść natomiast możemy, przy użyciu zręcznej taktyki, nawet pomoc tych, którzy zmierzając do innych celów, chcą się chwilowo wzmożeniem naszego stronnictwa posłużyć. Wypada nam więc wzmódz raczej niż ścieśnić czynność naszą parlamentarną. Utrzymywać ona będzie i wzmacniać wpływ nasz na szerokie warstwy ludności.“

Kongres w Halli otworzył Liebknecht przemową, w której rzucił hasło połączenia się proletaryatu wszystkich krajów w jednę całość.

Obiegającą od niejakiego czasu pogłoskę, że hr. Waldersee ma ustąpić z urzędu jeneralnego szefa sztabu, ogłasza teraz *Koeln. Ztg* jako zupełnie płonną, utrzymując, że czyni to po zasięgnięciu informacyj z najlepszego źródła, z których wynika, że hr. Waldersee z zamysłami, które ustąpienie ministra wojny Verdy du Vernois spowodowały, nie miał nigdy nic do czynienia, a wieści, jakoby w czasie manewrów wykazała się w ocenianiu ich wartości wielka różnica zdań między nim a innymi jenerałami armii, mianowicie jenerałem Leszczyńskim, okazują się już z tego powodu bezpodstawnemi, że krytykę ruchów, jakie się na manewrach odbywały, wykonywał sam cesarz.

Od kilku dni głoszono w Berlinie, że cesarz waha się zatwierdzić ponowny wybór Forckenbecka na burmistrza miasta Berlina i wyczekiwano z pewnem natężeniem załatwienia tej sprawy, która się jednak wbrew wszelkim przypuszczeniom zakończyła zatwierdzeniem wyboru. Upatrują w tem wpływ pojednawczych dążności kanclerza Capriviego. O ile wieści, obiegające w ostatnim czasie o przesileniu w ministerstwie wewnętrznem, pozostawały w związku z tą sprawą, nie zostało dotąd jeszcze wyjaśnionem.

Hamb. Correspondent donosi, iż kanclerz Caprivi nietylko zjedzie się z Crispim, ale prawdopodobnie odwiedzi także króla Humberta w Rzymie.

Z mowy Cavallotti'ego na bankiecie radykałów we Florencyi najdotkliwszym dla Crispiego będzie może usprawiedliwiony poniekąd zarzut, że dawniej był sam nieco innego zdania, natomiast gwałtowne wycieczki Imbrianiego i dopominanie się o zwrot Tryestu i Trydentu jak najzupełniej usprawiedliwiały rozsądne zdanie Crispiego, wypowiedziane przeciw irredentystom na poprzednim bankiecie. Imbriani stępił nieoględnem swem wystąpieniem poniekąd broń, którą Cavallotti chciał walczyć przeciw Crispiemu.

Sprawa utworzenia ministeryum rolnictwa w Rosyi staje się aktualną. *Nowoje Wremia* dowiaduje się, iż w celu utworzenia tego ministeryum zamierzają wyłączyć z ministeryum dóbr państwa departament rolnictwa i gospodarstwa rolnego i wcielić do nowego ministeryum instytucye, zarządzające interesami przemysłu wiejskiego rolnego, oraz przekazać mu wszelkie czynności ministeryum finansów, dotyczące handlu wywozowego zbożowego. Liczba departamentów nowego ministeryum nie przewyższy pięciu. Rada państwa zajmie się tą kwestyą na rozpocząć się mającej sesyi.

Członek rosyjskiej rady państwa bar. Nikolai otrzymał od cara wczoraj, jako w dniu jubileuszu 50-letniej służby, insygnia brylantowe orderu św. Andrzeja. Jubileusz swój obchodzi Nikolai w Tyflisie, gdzie obecnie przebywa.

Do *Nowosti* donoszą z Berlina o zamiarze przybycia tam sułtana w celu złożenia rewizyty cesarzowi Wilhelmowi.

Z Eczmiadzyn telegrafują, iż w tamtejszym klasztorze katolikos wszystkich Armeńczyków Mascar dokonał obrzędu przygotowania olejów. Na ten uroczysty obrzęd przybyło wielu Armeńczyków z Rosyi, Turcyi, Persyi, Austryi, Bułgaryi i Indyi.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 12 października.

Już sama doniosłość sprawy regulacyi waluty nakazuje oględne i ostrożne z nią obchodzenie się. Pośpiechu w niej ani spodziewać się, ani też życzyć sobie nie można. Trudności do przezwyciężenia będą nie małe, a uzyskanie potrzebnych do przeprowadzenia rzeczy środków wymaga spokoju i cierpliwości. Faktem jest, że na ostatnich konferencyach między ministrami skarbu obu połów monarchii postawiono główne zasady tej ważnej operacyi i że dalsze kroki konsekwentnie i systematycznie przedsięwziętemi zostaną. Ale w przesadnych uniesieniach, w różowych zapatrywaniach, w przyspieszonym kroku dzienników zwłaszcza opozycyjnych, do których dały powód wiadomości o podniesieniu przez rządy sprawy waluty, tkwi niebezpieczeństwo, a może i nie dobry zamiar. Skoro z natury rzeczy reforma ta nie może być ani tak spiesznie, ani tak gładko przeprowadzoną, jakby wnosić mogła publiczność z głosów dzienników, nastąpić mogłaby niebawem reakcya w nadziejach i sądach, której nie omieszkałaby zużytkować opozycya, i te wszystkie czynniki, które wyżej stawiają interesa stronnicze i partykularne niż państwowe.

Tymczasem sprawa waluty raz postawiona na porządku dziennym właśnie dlatego, że państwowa zepchnęła inne na drugi plan i w tem także, na razie upatrywać należy jej dobrą i politycznie użyteczną stronę. Nic też dziwnego w tem nie byłoby, gdyby się sprawdziły przypuszczenia, że ze strony wrogich monarchii zewnętrznych czynników już przedsięwzięte są próby utrudnienia zamierzonego dzieła.

Coraz bardziej filozoficzne zapatrywanie na ugodę czeską przeważać tu poczyna. Te części ugody, które tylko prostej większości wymagają w Sejmie, uchwalonemi zostaną za pomocą zjednoczenia dbałych o dobro państwa żywiołów. Inne prawdopodobnie staną się pastwą szowinizmu, zaślepienia i namiętności skrajnych czynników, które ten smutny osiągną cel, iż największe i najistotniejsze wywołają zadowolenie w panslawistycznych kołach rosyjskich, a z drugiej strony ten może przyniosą pożytek, że wewnętrzna polityka monarchii wyzwoli się ze zbytniej od sprawy czeskiej zależności i że nie danem już będzie tej sprawie rozstrzygać o zmianie systemów i rządów. Zresztą nie wiem z czyjej winy, ale dokazano tego, że sprawa ugody przejadła się. Jak na tę potrawę, którą cię codzień karmią, nie można się już patrzeć na telegramy z Pragi, a w dziedzinie obecnych nudów dziennikarskich zajmują one miejsce obok doniesień z Berna o zajściach w kantonie Tessyńskim. Sprawa, która nudzi, osłabia się.

Rząd niezachwiany ani w swoim bycie, ani w swoich przekonaniach i zapatrywaniach, wyczekiwać będzie spokojnie przyszłości z przeświadczeniem, że chciał dobrze i spełnił swój obowiązek, a jakby w samą porę, zadanie regulacyi waluty nadaje mu nową siłę, której zmarnować nie powinien ani zbytnią skwapliwością, ani zbytnią wstrzemięźliwością.

Położenie zewnętrzne monarchii jest korzystnem, jak to wykazały zdarzenia ostatnich czasów, wszystkie więc inne sprawy i trudności maleją i tracą swoją ostrość; a natychmiast niebezpieczeństwa przemieniają się w zwykłe nieprzyjemności. Pokazuje się z mowy p. Crispiego, że Włochy przykuwa do trójprzymierza wysunięte względem nich położenie Austro-Węgier, co znacznie podnosi dla Niemiec wartość ich przymierza z Austryą ze względu na stosunek Włoch do Francyi. Warto z tego powodu przypomnieć groźbę, jakiej względem Włoch użył raz hr. Andrassy w delegacyach wspólnych. Mowa jednak p. Crispiego świadczy samą siłą, z jaką przeciw *irredencie* wystąpił, iż nie można już zbyt jej sobie lekceważyć i że zanosi się na walkę stanowczą między nią a obecnym rządem, może i obecnym porządkiem rzeczy. Ztąd nauka, iż nigdy nie należy być za późno stanowczym względem niebezpiecznych tendencyj i skrajnych żywiołów radykalnych; nauka, z której i u nas należałoby już skorzystać.

Jeżeli się sprawdzą wiadomości o względnie przynajmniej pomyślnych układach między Niemcami i Austryą w sprawach handlowych i celnych, przymierze, które niezawodnie na zewnątrz odpowiada zadaniu, nabierze znaczenia rzeczy istotnej, żywotnej nietylko na dany wypadek, ale i w życiu codziennem. Byłoby to najlepszym dowodem, że z upadkiem ks. Bismarcka związek dwóch mocarstw wyzbył się tego, co w nim było jeszcze sztucznego, oraz naleciałości z przeszłości wrogiej, a że odnosi się w całej pełni do teraźniejszości i przyszłości.

Zaniechanie podróży carewicza do Konstantynopola uwydatni doskonale walkę wpływów, która tam wciąż się odbywa. Jest to wskazówka, że pomimo ciszy i pozornej bezczynności w polityce wielkiej, wciąż odbywa się posuwanie i cofanie figur na szachownicy. Tym razem Rosya cofnęłaby swoją figurę, podczas gdy jednocześnie jej piona Tatiszczewa nazwano dowcipnie „Rewizorem Petersburgskim.“

Minister Dunajewski z powodu układania budżetu dopiero z początkiem listopada mógłby się udać na Sejm do Lwowa. Minister Zaleski od początku sesyi i przez dłuższy czas przebywać tam będzie.

Z obozu ruskiego.

Wybory do Sejmu krajowego z mniejszej własności ziemskiej okręgu przemyskiego, rozpisane na dzień 18 listopada, wywołują rozmaite medytacye i rozumowania w dziennikach ruskich na temat przyszłych wyborów i kandydatury ruskiej. *Ruś Czerwona* przypomina, iż od początków ery konstytucyjnej do 1876 r. z okręgu przemyskiego wybierano zawsze posłem Rusina. Odkąd jednak weszła w Galicyi w zwyczaj „nominacya“ posłów (nowy pomysł *Rusi Czerwonej*), kandydat „narodowy“ upadł, ustępując miejsca „mianowanemu z góry.“ Takim, według p. Markowa, miał być ks. Adam Sapieha. Dziś, po złożeniu mandatu przez tegoż, otwiera się znowu pole dla kandydatury ruskiej, do której poparcia wzywa *Ruś Czerwona* w pierwszym rzędzie duchowieństwo, a dopiero następnie odwołuje się do inteligencyi świeckiej, o której organ rusofilski nie zdaje się mieć dobrego wyobrażenia, skoro twierdzi (Nr 220), ż dłuższa apatya ze strony duchowieństwa ruskiego podkopie doń zaufanie w narodzie, a przygotuje grunt dla ludzi „nieszanujących Kościoła, religii i porządku społecznego.“

Diło rozwodzi się daleko obszerniej nad złożeniem mandatu przez ks. Adama Sapiehę, a nieprzyjęciem przy ostatnich wyborach mandatów poselskich przez jego dwóch synów: Władysława i Leona. Organ ukrainofilski szuka zbyt dalekich pobudek i widzi w tym objawie „znamiona kroku politycznego.“ Zdaje się mu — a to, co mu się zdaje, podsuwa jako motyw i ks. Adamowi Sapieże — iż w pewnej części historycznej szlachty polskiej wyrabia się odmienny pogląd na stosunek Polaków do Rusinów, nielicujący z postępowaniem dzisiejszej większości sejmowej. W końcu spostrzega się *Diło*, iż fantazya zadaleko je uniosła i powiada, iż „wiele jeszcze upłynie wody Dniestrem do morza Czarnego,“ zanim pośród szlachty polskiej na Rusi zorganizuje się stronnictwo, które zechce odegrać rolę szlachty historycznej w Czechach.

Jakkolwiek oba główne dzienniki ruskie wzywają komitet ruski do akcyi przedwyborczej, to jednak kandydata ani wymieniają, ani nie polecają. A być może, iż do czasu ma imię jego pozostać w tajemnicy. Do takich niespodzianek jesteśmy przyzwyczajeni...

Ruś Czerwona, podawszy według *Diła* sprawozdanie o powitaniu p. Marszałka przez posłów ruskich pp. Sawczaka i Romańczuka, okazuje zły humor z powodu, którego nie wymienia, ale którego domyślić się łatwo — oto, nie było tam nikogo z obozu rusofilskiego. Przypuszcza, iż może obaj deputaci mieli jakieś upoważnienie od sejmowego klubu ruskiego, ale twierdzi stanowczo, że „powitanie nie mogło być w imieniu całej Rusi halickiej, albowiem pp. Sawczak i Romańczuk nie mieli na to mandatu, a jeżeli występowali w takim charakterze, to wystąpienie ich było samozwańczem, nielegalnem.“ Warto byłoby spytać redaktorów organu rusofilskiego, gdzie szukać należy przedstawicieli owej „Rusi halickiej,“ jeżeli ich nie chcą widzieć w przypuszczalnych wysłańcach sejmowego klubu ruskiego?

Diło nie jest zadowolone z przemówienia rektora uniwersytetu lwowskiego, Dra Staneckiego, podczas uroczystości otwarcia roku szkolnego. Zdaje mu się, jakoby rektor przemawiał tylko do młodzieży polskiej. Prostując Dra Staneckiego, organ ukrainofilski powiada, iż uniwersytet lwowski jest „nibyto utrakwistycznym“, ale, jak z jednej strony Rusini „nie mogą się zgodzić na taki utrakwizm, tak z drugiej — nie wolno im zapominać, iż uniwersytet w stolicy Rusi halickiej był już raz ruskim.“ Z pewnym przekąsem podaje także *Diło* ustęp z przemówienia rektora, w którem tenże podnosi dobrodziejstwa, z jakich korzysta odłam narodu polskiego pod panowaniem łaskawego Monarchy w porównaniu z innemi częściami Polski: uniwersytet lwowski posiada n. p. katedrę historyi polskiej i prawa polskiego, a spodziewa się wkrótce otrzymać i wydział lekarski. Niezadowolenie *Diła* zdaje się pochodzić po części i z pobudek prywatnych czyichś niezaspokojonych, czy też podrażnionych ambicyj, jak o tem sądzić można z narzekań, ujętych w formę pytań: dlaczego nie wybrano potąd rektorem Dra Emiliana Ogonowskiego, najstarszego z profesorów wydziału filozoficznego? dlaczego Dra Kostę Lewickiego nie przypuszczono do docentury prawa z językiem wykładowym ruskim? itd.

Diło w artykule wstępnym z dnia 8 października zapytuje, w jaki sposób zużytkować zamek w Olesku? Ze wszystkich projektów najbardziej mu dogadza projekt p. Władysława Gniewosza z Kut (wsi pod Oleskiem), aby umieścić w nim szkołę rolniczo-ogrodniczą. Najmocniej zaś nie podoba się pomysł założenia w zamku oleskim muzeum pamiątek po królu Janie Sobieskim. „Co narodowi po muzeum pamiątek po królach polskich, gdy naród niema chleba na zaspokojenie głodu!“ — woła w oburzeniu *Diło*. Natomiast stara się udowodnić różnemi argumentami potrzebę założenia w Olesku i umieszczenia w odnowionym zamku szkoły rolniczo-ogrodniczo pszczelniczej średniej, a choćby tylko niższej. Trzy powiaty: złoczowski, brodzki i kamioniecki, liczące razem 344.120 mieszkańców, mają jednę tylko niższą szkołę bednarstwa i kołodziejstwa w Kamionce Strumiłowej. Dowodzić korzyści szkoły rolniczej w jakimkolwiek zakątku kraju, jak nasz, rolniczego, *Diło* nie widzi potrzeby. Z bardzo małym wyjątkiem piasków i nieużytków, grunta w tych powiatach nadają się do uprawy pszenicy. W powiecie kamionieckim rodzi się dobry len, a we wszystkich tych trzech powiatach udaje się uprawa chmielu, cenionego na równi z bawarskim i czeskim. Nieraz nawet w handlu chmiel tameczny uchodzi za czeski lub bawarski. Okolice nad Bugiem dostarczają dużo dobrego siana, a dostarczyłyby go jeszcze więcej przy odpowiedniej kanalizacyi i drenowaniu. Sadów okolice Oleska i cały powiat złoczowski posiadają dużo, zwłaszcza zbocza gór Woroniaków. Mogłyby one rodzić i szlachetne owoce, gdyby włościanie posiadali przykład i zachętę. Niegdyś nad uszlachetnieniem drzew owocowych w tych stronach pracował Oruski, właściciel Jaśkowic, wsi położonej w parafii oleskiej. Odtąd wskutek braku odpowiedniej pielęgnacyi i znajomości rzeczy najszlachetniejsze gatunki zdziczały. Pasieki zaś są liczne we wszystkich trzech wyżej wymienionych powiatach, aczkolwiek znaczniejszych niema. Dobro zatem tak rozległej okolicy, posiadającej wszelkie warunki polepszenia bytu materyalnego, wymaga, aby myśl, poruszona przez p. Władysława Gniewosza, była jak najrychlej zrealizowaną. W tym celu wzywa *Diło* gminy sąsiednie, aby wystąpiły z petycyami do Sejmu o założenie w Olesku szkoły rolniczo-ogrodniczo-pszczelniczej, dla której najodpowiedniejszem umieszczeniem będzie świeżo odrestaurowany zamek.

Z okazyi wyborów w Austryi dolnej rozwodzi się *Diło* (Nr 218) nad wzrostem antisemityzmu. Obchodzi nas bliżej tylko ustęp, w którym organ ukrainofilski oświadcza, iż „nie ma powodów niesympatyzowania z ruchem antisemickim.“ „Żydzi — powiada *Diło* — nie zajmują względem Rusinów przyjaznego stosunku. Żaden żyd nie przyznaje się do narodu ruskiego, wśród ktorego żyje wygodnie od kilku wieków. Młodzież szkolna żydowska nie uczy się języka ruskiego, a przy każdej akcyi bądź to politycznej, bądź autonomicznej, semita galicyjski staje po stronie nam przeciwnej. A cóżbyśmy mieli powiedzieć, gdybyśmy chcieli zajrzeć w stosunki semity galicyjskiego do wieśniaka ruskiego, przypatrzeć się zależności mieszczanina od kapitału żydowskiego lub potrącić o demoralizujący wpływ karczmarzy — żydów na naszą ludność wiejską?“ W końcu swych wywodów zapewnia *Diło*, iż naród ruski od dość dawna pracuje nad tem, aby moralnie i materyalnie wyzwolić się z pod wpływów żydowskich.

Z literatury zagranicznej.

(„Na Oceanie“ przez Edmunda de Amicis. Warszawa. Nakładem księgarni Paprockiego. 1890 r.)

Nie zwykliśmy witać na tem miejscu przekładów, zwłaszcza gdy liche tłumaczenie zatraca wdzięk oryginału. Skoro jednak ostatnia książka de Amicisa wpadła nam w rękę w polskiej, acz nie wytwornej szacie, nie czekamy na poznanie jej w rodzimym, czarownym stroju mowy *del bel paese dove il si suona*, ażeby tem prędzej czytelnikom naszym polecić ten nowy klejnot, wydobyty ze skarbca sympatycznego pisarza. Uprzednie jego wędrówki powszechny wywołały zachwyt, a mianowicie podróż do Holandyi pozostanie wzorem rodzaju pod względem stylu czy treści. Ale pono niniejszy tomik, opisujący dwudziestodwudniową żeglugę na statku emigranckim z Genui do Montevideo, przewyższy wszystkie inne utwory znakomitego autora ogólno-ludzką doniosłością, czarem opisów, wysoką dramatycznością głębokiej obserwacyi i mistrzowskiem opanowaniem przedmiotu. Kwestya przeludnienia, walki o byt, nędzy maluczkich i powodów wychodźtwa, nie jest przecież zacieśnioną w granicach samejże Italii. Świat cały odczuwa dziś jednakie prądy, wspólne wszystkim narodom ziemi niepokoje. Doczytując się tu szczegółów tych zamorskich wędrówek, oraz przyczyn gnających biedę włoską na drugą świata półkulę, zda nam się własne rozpoznawać stosunki, na rodzime spoglądać nędze. Party żądzą zbadania niedoli swych ziomków, de Amicis stanął na pokładzie olbrzymiego parowca „il Galileo“, przewożącego do Argentyny 1600 emigrantów. W ciągu przeprawy miał sposobność wystudyowania przeróżnych typów, zbiegłych na pokładzie morskiego olbrzyma. Zacieśnienie okrętowe, przymusowa bezczynność żeglugi, zewnętrzne odmiany i wrażenia uwydatniały różnice charakterów, pojęć i pobudek. Odosobniony od reszty świata światek okrętowy skupiał w sobie wszytkie tętna ludzkości, wszystkie namiętności i skłonności człowieka, i tragikomedya życia rozwijała się w pełni przed bacznem okiem podróżnika, który sobie tę scenę z pośród innych wybrał i upodobał. Niczego w tych kartkach nie zbrakło, ani pożegnań kraju kochanego, gdy „w mglistej zniknął pomroce“, ani wrażeń przybicia do nowego świata, ani spotykania innych statków na morskiem przestworzu. Znalazła się tu i burza, i dni mdłej ciszy, i narodziny, i pogrzeb jednego z emigrantów, i potoczne dramata życiowe, rozgrywające się wśród tej społeczności „na ogromnem morzu obłąkanej“, unoszącej z sobą ku przeciwnym Atlantyku wybrzeżom indywidualne cnoty, przywary niechęci i zapały. Komisarz, rządzący w czasie żeglugi kolonią emigracyjną, niemało doznaje kłopotu, aby utrzymać ład i mir wśród powierzonej swej opiece rzeczypospolitej. Gorąca krew południowa wre i kipi pod wpływem słońca zwrotników, bywają tu bójki i kłótnie, ale ostatecznie łatwiej przychodzi zażegnać swary, niżeli dać sobie radę z zakochanymi. *Amore, alma del mondo* — powtarza autor z poetą, kreśląc może zbyt jaskrawo kłopoty komisarza, płynące z nadmiaru kochania. Czynnik, który zgubił Troję, i na pokładzie „Galileusza“ występuje na każdym kroku mnóstwem intryg, zazdrości, nieporozumień, schadzek i zatargów, polubownie rozstrzyganych przez biegłego w sztuce rządzenia załogą okrętową komisarza.

Ustępy, dotyczące emigrantów, najbardziej nas zajmują, zwrotem ku naszym wychodźcom, których rosnąca fala corocznie przerzuca się na ziemię amerykańską. Nieraz gdy autor, mnożąc drastyczne obrazy, ze smutkiem powtarza, iż cała ta nędza jest włoską, my odczuwamy, że ona i polską bywa, a tak podobną, tak jednaką, że serce ściska się z bólu i współczucia, doczytując się szczegółów o natłoczeniu koszar pod pokładem, o umieszczaniu nieszczęśliwych i na pokładzie, gdzie przemoczeni, zziębli i głodni, giną w drodze, mrą nieraz głodem, usychają z pragnienia, bo nie wszystkie statki bywają tak dobrze zaopatrzone, jak „Galileusz.“ A jeśli towarzystwo żeglarskie nieraz ciężko grzeszy nikczemną spekulacyą przewozową, cóż mówić o agentach frymarczących wychodźtwem i kolonizacyą nowego świata, o nieszczęśliwych, co n. p. zapłaciwszy przejazd na parostatku, zdradziecko się dostają na okręt żaglowy i przez sześć miesięcy na morzu uciążliwą odbywają podróż, lub innych, którzy mniemają, iż do Ameryki płyną, a tymczasem zostają wyrzuceni w jakim porcie europejskim i na żebranie skazani, lub jeszcze o innych, udających się do Argentyny, gdzie na nich krewni czekają, kiedy tymczasem nielitościwie wysadzeni bywają na wybrzeża brazylijskie, gdzie ich żółta febra dziesiątkuje. Jęk włoskiego autora nad spotykaną po wszystkich częściach świata „krwią własną, skazaną na nędzę, cierpienie i poniewierkę“, jak wraz znajdzie echo w sercach polskich, podobnym zasmuconych widokiem. Snują się obrazy takie znajome, rysy pokrewne, szczegóły nie obce.

Autor wskazuje, że nie duch awanturniczy wyprowadza w dal te tłumy, lecz przegrana po długiej i ciężkiej walce z losem. Stary zarzut niedołęstwa, czyniony niegdyś tak Włochom jak Polakom, upada wobec świadectwa, iż niepodobna obficiej zlewać swą ziemię potem, niż to czynią na południu czy północy włoscy i polscy robotnicy. Po wytrwałych znojach wyprzeć się oni dopiero dają ostatecznością niedostatku z tego kawałka ziemi, stanowiącego dla nich dotykalną część i pojęcie ojczyzny. A jakaż to bywa bieda! Sroższa bodaj od naszej, chociaż w wielu szczegółach podobna. Posłuchajmy jej inwentaryusza w zapisanych krwią serca notatkach de Amicisa. „Nie brakło tu najemników z Vencello, którzy, pracując najciężej z żoną i dziećmi, nie potrafią zarobić więcej nad pięćdziesiąt lirów na rok, i to wówczas, gdy znajdą robotę; i chłopów z Mantui, przechodzących na drugą stronę Po w chłodne miesiące dla zbierania czarnej tuberosy, która, odgotowana w wodzie, daje tylko tyle pożywienia w zimie, aby z głodu nie umrzeć; i uprawiaczy ryżu z Lombardyi, co za jednego lira dziennie przez długie godziny w skwarze słonecznym stoją w wodzie błotnistej, trawieni febrą, a żyją nędzną polentą, spleśniałym chlebem i zgorzkniałą słoniną. Byli tu i chłopi z Pawii, którzy dlatego, aby się módz przyodziać i zaopatrzyć w narzędzia do pracy, zahipotekowują swoje własne ręce, a nie mając możności pracować tyle, aby dług spłacić, odnawiają umowę z końcem każdego roku, w warunkach coraz dla nich cięższych, i stopniowo schodzą do stanu głodnej niewoli, z której jedynem wyjściem jest śmierć. Nie brakło i tych Kalabryjczyków, co to żywią się zwykle chlebem z dzikiej soczewicy, podobnym do mięszaniny z wiórów i błota, w lata zaś nieurodzajne jedzą polne chwasty, ugotowane w wodzie bez soli, lub pożerają je na surowo, jak bydlęta; ani oraczy z Bazylikaty, którzy po pięć i sześć mil robią dziennie, udając się na robotę z narzędziami rolniczemi na plecach, sypiają na gołej ziemi wraz z wieprzkiem i osłem, w chałupach bez komina, oświetlanych smolnem łuczywem, i przez rok cały kawałka mięsa nie widzą, chyba że im zdechnie jakie bydlę. Niemało też i owych biedaków z Puglii, żyjących chlebem razowym i wodą, co to pobierając jako robotnicy miejscy sto pięćdziesiąt lirów rocznych zasług, muszą rodzinę swą utrzymywać w mieście dalekiem, zabijając się pracą o chłodzie i głodzie. Była tu wreszcie cząstka niemała owych milionów drobnych właścicieli ziemskich, którzy skutkiem jedynego na świecie (??) systematu podatkowego przyprowadzeni są do stanu bardziej opłakanego, niż sami proletaryusze.“ Darmo autor sili się wytłómaczyć sobie te wszystkie biedy przesileniem rolniczem, wyjałowieniem ziemi. Czuje, że tu egoizm i niegodziwość ludzka wielce zawiniła, że zaprzeczenie, iż nędza istnieje, wtedy nawet, gdy jej groźby i jęki o nasze drzwi się rozbijają, jest czemś gorszem od obojętności i wzgardy na cudzą niedolę.

F....

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 14 października.

— **Arcyksiążę Eugeniusz** w piątek w nocy osobnym pociągiem przybył ze Lwowa do Czerniowiec. Na dworcu kolei jawili się: komendant stacyi pułkownik Tuma, oraz cały korpus oficerski. — Arcyksiążę wysiadł z wagonu w towarzystwie adjutanta rotmistrza bar. Schrenka i powitawszy oficerów, udał się w powozie do hotelu pod „Czarnym Orłem.“ Na ulicach, którędy przejeżdżał, paliły się wszystkie latarnie, a z wieży ratuszowej jaśniały bengalskie pochodnie, oświecając rynek. Z ratusza, gmachów rządowych i wielu prywatnych zabudowań wywieszono flagi o barwach państwa i kraju. W sobotę rano odwiedził Arcyksiążę koszary Arcyksięcia Albrechta, gdzie mu się przedstawił pułk piechoty; następnie w swej kwaterze przyjmował naczelników władz, jak radcę dworu hr. Pace, marszałka kraju bar. Wassilkę, prałata X. Mitulskiego, kanonika X. Tobiaszka, kanonika X. Kosteckiego, metropolitę Andriewicza, prezydenta miasta p. Kochanowskiego i prezydenta Sądu p. Uhle, prezesa Martynowicza, prokuratora Dylewskiego, radcę Wisłockiego i wielu innych. W pięknie przybranej sali muzycznej odbył się się obiad, w którym uczestniczyli wszyscy oficerowie pułku. Wieczorem miał miejsce capstrzyk z orkiestrą wojskową. W niedzielę przybył Arcyksiążę z powrotem do Lwowa i zamieszkał u Arcyksięcia Leopolda Salvatora. Wczoraj w południe odwiedził Arcyksiążę Eugeniusz p. Namiestnika, który po południu towarzyszył mu przy zwiedzaniu gmachu sejmowego.

Dziś zaś Arcyksiążę Eugeniusz przejechał przez Kraków do Wiednia. Na dworcu kolejowym nie było żadnego przyjęcia, stosownie do życzenia, wyrażonego przez Arcyksięcia.

— **JE. p. Minister Filip Zaleski** przybył do Lwowa, aby wziąć udział w pracach sejmowych. P. Minister bawił przez niedzielę w Bołszowcu.

— **Zapiski osobiste.** Poseł Rapoport przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Lwowa. — Dr Kazimierz Krzywicki, znany w świecie naukowym z prac swoich w dziedzinie anatomii patologicznej, asystent prof. Uniwersytetu wrocławskiego Ponficka, przybył z Wrocławia i bawi w naszem mieście.

— **Przeniesienia.** JE. p. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Władysława Leona Krasuskiego z Ropczyc do Kołomyi i Tadeusza Józefa Lewickiego z Gródka do Ropczyc.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Głowienka, w powiecie krośnieńskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Pielgrzymka do Kęt.** Przypominamy, że zapisywanie się do udziału w pielgrzymce z Krakowa do Kęt 22 października b. r. celem oddania czci św. Janowi Kantemu na miejscu jego urodzenia, trwa najdalej do 17 b. m. włącznie, gdyż według umowy z koleją północną, osobny pociąg musi być stanowczo w tym dniu zamówiony i kwota conajmniej za 200 uczestników na ręce naczelnika stacyi złożoną. Zamówienia przyjmuje X. Dr Julian Bukowski, proboszcz kościoła św. Anny (ul. św. Anny 11), tudzież prof. Dr Cyfrowicz, sekretarz Uniwersytetu, ten ostatni wyłącznie od profesorów i uczniów Uniwersytetu. Bilet tam i z powrotem, który tego samego dnia nastąpi, kosztuje po zniżonych cenach: II klasą 3 złr. 57 ct., III klasą 2 złr. 24 ct. Sądzimy, że tak szlachetny cel pielgrzymki, jak i miła sposobność towarzyskiego zebrania i zbliżenia się do szanownych mieszkańców starego miasta Kęt, którzy z całą gościnnością oczekują przybycia licznego grona Krakowian, ściągnie wielu obywateli naszego miasta, którzy chętnie się połączą w tym wspólnym akcie pobożności i towarzyskiej dla mieszkańców Kęt uprzejmości. Po 17-tym t. m. zgłaszający się dodatkowo tylko mogliby być przyjęci. Gdyby dla jakichkolwiek przyczyn pociąg nie odszedł, pieniądze, wyjąwszy nieznacznej kwoty za przygotowania, zwrócone zostaną.

— **Z Uniwersytetu.** P. Stanisław Zygmunt Pohorecki, rodem z Birczy w Galicyi, otrzymał na Wszechnicy Jagiellońskiej stopień magistra farmacyi.

— **Uroczyste otwarcie roku szkolnego** w Szkole Politechnicznej lwowskiej odbyło się wczoraj przed południem po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Maryi Magdaleny. Uroczystość zagaił prorektor p. Dr August Freund, który zdał sprawę z rozwoju zakładu w roku ubiegłym, poczem w dłuższej, oklaskami przyjętej inauguracyjnej przemowie, zastanawiał się nad zapatrywaniem ogółu naszego na istotę nauk technicznych i nad stanowiskiem, jakie one w opinii publicznej zająć powinny. Od lat wielu rozchodzi się po kraju wołanie o naprawę stosunków ekonomicznych, ku czemu pielęgnowanie i rozwój nauk technicznych największą jest dźwignią, a jednak, niestety, z wielu objawów życia społecznego przebija ciągle jeszcze starogrecka zasada, która mężom wolnym nie dozwalała być niczem innem, jak filozofami lub politykami. Nauki techniczne, jakkolwiek nie pozostały bez wpływu na sferę wyobrażeń ogółu, przecież nie uzyskały jeszcze prawa obywatelstwa. Inaczej dzieje się na Zachodzie. Tam niedawno prezydent znakomitego Towarzystwa angielskiego dla rozpowszechniania nauk, otwierając zgromadzenie walne Towarzystwa i wspominając o mężach zasłużonych, stawiał obok poety mechanika, obok dyplomaty chemika-technologa, obok filantropa dzielnego kierownika warsztatów przędzalni, uważając wszystkich jako zarówno około dobra ojczyzny zasłużonych.

U nas istnieje jeszcze w pewnym stopniu antagonizm pomiędzy humanistami a realistami. Głębsza analiza rozwoju cywilizacyjnego u nas dowodzi, że dawniej tego antagonizmu nie było, bo jakkolwiek wprawdzie silniej zaznaczyła się tradycya męstwa i poświęcenia, to przecież obok niej stała mniej świetna, ale cenna tradycya pracy, która skarby zdobyte przekazywała z pokolenia na pokolenie. Nawiązać na nowo nić tej tradycyi i wzmocnić ją przez połączenie obu kierunków w jedną całość, obejmującą potrzeby społeczeństwa zarówno moralne, jak i materyalne, oto główne zadanie doby dzisiejszej. Do rozwiązania tego zadania może doprowadzić tylko racyonalny rozwój nauk technicznych.

— **Otwarcie linii kolejowej Rzeszów-Jasło.** Wczorajsze sprawozdanie o otwarciu tej linii uzupełniamy dziś przytoczeniem toastów, wzniesionych podczas bankietu.

Gdy nadeszła chwila toastów, pierwszy przemówił Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko i rzekł, co następuje:

„Mam sobie to za dobrą wróżbę, że występując po raz pierwszy w imieniu kraju, czynię to przy sposobności dokonania dzieła, które w każdym razie do rozwoju ekonomicznego kraju znakomicie przyczynić się musi.

Rozwój ekonomiczny kraju musi być naszem hasłem. Składać się muszą nań różne czynniki; w pierwszym rzędzie samo społeczeństwo, następnie c. k. rząd krajowy oraz reprezentacya kraju i jej stały pełnomocnik Wydział krajowy, nareszcie rząd centralny, którego dostojnych reprezentantów mamy zaszczyt oglądać między nami.

Zwracając się do ministra handlu, rzekł (po niemiecku):

Dziś przypadł mi w udziale wysoki zaszczyt powitania waszej Ekscelencyi. Jesteśmy wdzięczni, że Ekscelencya sam osobiście naszym stosunkom chcesz się przypatrzyć. Z pewnością Ekscelencyo nabierzesz przekonania, że koniecznem jest podniesienie tej prowincyi na polu gospodarczem. Podniesienie to ekonomiczne leży w interesie całej monarchii, a zależnem jest ono po większej części od ministra handlu, jako najwyższego naczelnika wszystkich kolei. Koleje ważne są wszędzie, w Galicyi jednak waga ich jest większą z powodu niepomyślnego jej położenia geograficznego i dlatego, że Galicya prawie wyłącznie produkta surowe eksportuje. Mamy nadzieję, że Ekscelencya zechce interesa tej prowincyi gorliwie popierać.

Następnie przemawiał p. Marszałek w te słowa:

Każde dzieło, ogół obchodzące, uczciwe a pożyteczne, zaczynać należy w imię Tego, któremu na sercu leży dobro tak moralne, jak materyalne wszystkich ludów Austryi, Naszego Najmiłościwszego Monarchy, a który w tym kraju nie mniej z pewnością, jak w innych prowincyach Monarchii otoczony jest miłością wszystkich swoich poddanych. Najjaśniejszy Pan Cesarz Franciszek Józef niech żyje!“

Okrzyk ten powtórzyli obecni po trzykroć z zapałem, poczem zabrał głos minister handlu margrabia Bacquehem, a podniósły znaczenie nowej linii kolejowej i życząc Galicyi ekonomicznego rozwoju, zakończył swój toast po polsku:

„Piję na pomyślność tego pięknego kraju!“

JE. p. minister Zaleski w obszerniejszem przemówieniu podniósł znaczenie samorządu kraju, zaznaczył zasługi poprzednich Marszałków krajowych — a w pięknym retorycznym zwrocie, wspomniawszy o zasługach rodu Sanguszków, wzniósł toast na cześć obecnego Marszałka krajowego, ks. Eustachego Sanguszki, życząc mu, by działalność jego przyniosła pożytek krajowi, większą jeszcze chlubą okrywając zasłużone imię.

P. August Gorayski w przemówieniu, wygłoszonem z oratorską swadą, wyraził wdzięczność pp. ministrom za przybycie, a wnosząc toast na ich cześć, podniósł błogą działalność obecnego gabinetu, z którego istnieniem łączą się najżywotniejsze sprawy naszego kraju.

Następnie zabrał głos JE. p. Namiestnik hr. Badeni i rzekł, co następuje:

„Przed chwilą słyszeliście panowie pana ministra handlu, wznoszącego wymownemi słowy zdrowie na pomyślność kraju naszego. Z kolei pozwalam sobie i ja głos zabrać; nie mogę bowiem pominąć tej nadarzającej się sposobności, aby nie przemówić słów kilku do tej okolicy kraju, przez którą przed godziną przejechaliśmy. Żyjąc między wami, Panowie, i z wami wspólnie pracując, znam ja dokładnie zalety i niedostatki różnych okolic Galicyi, a znając i tę okolicę, w której się dziś znajdujemy muszę z przyjemnością skonstatować, że odznacza się ona zapobiegliwością i pracowitością jej mieszkańców; wszystkie warstwy społeczne wzajemnie się tutaj wspierają, wzajemnie sobie dopomagają; warstwy mniej oświecone, żyjące w warunkach skromniejszych, z małemi bardzo wyjątkami mają zaufanie do oświeceńszych, z któremi ich łączy tradycya i wspólne przywiązanie do tej ziemi. Gospodarstwa tej okolicy odznaczają się rozumnym nakładem i racyonalnem prowadzeniem. Miasta dopomagają wspólnie z większymi właścicielami podnoszącemu się zwolna, ale statecznie przemysłowi krajowemu; myślą one także i starają się o wychowanie i wykształcenie dzieci swych własnych mieszkańców, a tem samem dopomagają i mieszkańcom okolicznym. Szkoły ludowe po wsiach rozwijają się — dzięki Bogu — pomyślnie i przeważnie w zdrowym kierunku, do czego niemało przyczynia się pieczołowitość duchowieństwa miejscowego i obywatelstwa ziemskiego. Komunikacye w tej okolicy zaliczyć wypada niezawodnie do najlepszych i nojbardziej rozgałęzionych w kraju. Być może, że okolicom tym dała już natura pewne w tej mierze ułatwienia, ale ileż to jest spraw i rzeczy w kraju, po które się tylko schylić trzeba, by je dźwignąć, a nie znajduje się ani organizacyi, ani chęci, ani nawet ręki, któraby się tego podjęła; zasługa zatem zawsze jest tak u tych, którzy kierowali, zachęcali moralnie i materyalnie dopomagali, jak i u tych, którzy własnemi rękami do budowy tych dróg się przykładali. Miło zatem Namiestnikowi i współobywatelowi tego kraju złożyć tu świadectwo pracowitości, zapobiegliwości i harmonii, niemniej świadectwo tego zdrowego i zawsze z Bogiem w sercu idącego postępu, którym okolica ta nad wieloma innemi góruje. Tej też okolicy, tych miast i wsi i wszystkich jej mieszkańców wnoszę zdrowie w ręce wszystkich tu obecnych reprezentantów z życzeniem, aby wzmocniona nowym łącznikiem, którego otwarcie dziś święcimy, dalej się pomyślnie rozwijała i nie dawała się wyprzedzić, lecz, jak dotąd, w wielu kierunkach i nadal przodowała.“

Z kolei hr. Franciszek Mycielski, podnosząc pełną energii działalność JE. p. Namiestnika hr. Badeniego, który o potrzebach i stosunkach krajowych zawsze osobiście zwykł się przekonywać, wzniósł toast na jego cześć; poczem p. Starowiejski pił zdrowie prezydenta kolei państwowych JE. bar. Czedika, który tyle już złożył dowodów szczerej życzliwości dla naszego kraju.

— **Księżna Konstantowa Radziwiłłowa**, jak donosi *Figaro*, otrzymała od Papieża Leona XIII order *Pro Ecclesia et Pontifice*.

— **Odjazd cara ze Skierniewic.** Wczoraj cesarstwo rosyjscy w powrocie ze Skierniewic do Gatczyny przejeżdżali koleją obwodową ze stacyi Warszawa drogi wiedeńskiej na stacyę Praga nadwiślańską. Wskutek tego już krótko po godzinie 9 zaczęli się zjeżdżać na Pelcowiznę przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz damy z bukietami. W liczbie dam znajdowały się między innemi: hr. Ostrowska, hr. Zyberg-Plater, hr. Aleksandra Potocka, hr. Marya Potocka, hr. Elżbieta Przezdziecka, hr. Jadwiga Pusłowska, hr. Rzyszczewska, hr. Raczyńska, ks. Czetwertyńska i Jakubowska. Z obywatelstwa jawili się: szambelan Ludwik Górski, hr. Jezierski, Karski, hr. Julian Ostrowski, hr. Rodryg Potocki, ks. Maciej Radziwiłł, Janusz Roztworowski, Skarzyński i ks. Stanisław Czetwertyński. Damy ustawiły się w salonie recepcyjnym dworca, panowie zaś na peronie, gdzie stanął także pierwszy szwadron pułku ułanów. Pociąg dworski stanął na peronie o godzinie 11. Car wysiadł z wagonu, odbył przegląd warty honorowej, poczem rozmawiał z przedstawicielami władz, przedstawionymi mu przez Hurkę. Carowa rozmawiała z damami. Gdy wagony były gotowe do odjazdu, cesarstwo pożegnali się z obecnymi na dworcu, a wśród odgłosu hymnu pociąg ruszył o pół do 12.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 16 b. m.: Po raz dziewiąty: *Walka o byt*, dramat w 5 aktach Alfonsa Daudet'a.

W sobotę 18 b. m.: Po raz pierwszy: *Jedenaste przykazanie*, komedya w 3 aktach A. Tellera, zlokalizowana przez J. J.

W niedzielę 19 b. m.: Po raz drugi: *Jedenaste przykazanie*, komedya w 3 aktach A. Tellera, zlokalizowana przez J. J.

We wtorek 21 b. m.: Po raz trzeci: *Jedenaste przykazanie*, komedya w 3 aktach A. Tellera, zlokalizowana przez J. J.

— Dnia 13 października pochmurno; termometr od 9·1 doszedł do 13 0 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 14 października stan jego był 749·4 mm., termometru 10 6 C. Wiatr południowy.

We środę dnia 15 października: św. Jadwigi, Teresy i Aurelii.

TEATR.

Śluby cywilne, dramat w 4 aktach A. Boërella, tłómaczony z duńskiego.

Niewytłómaczonem jest dla nas zjawiskiem, że ilekroć spotykać się nam wypadnie z utworem dramatycznym, przyniesionym do nas z północnych krain, znajdujemy się wobec zagadnień życiowych lub kwestyj społecznych albo u nas nieistniejących, lub dawno przesądzonych, wobec sytuacyj bądź naciągniętych i nieprawdopodobnych, bądź niemoralnych i wstrętnych. Czyżby społeczeństwa te, o których wprawdzie bardzo mało wiemy i mało się niemi zajmujemy, miały być tak zepsute, czy też pewien chorobliwy pessymizm owładnął pisarzy tych narodów, którzy jakby z umysłu wszelkie świetlane strony życia ludzkiego zacierają, podnosząc tylko złe i ujemne. Wolimy przypuścić to ostatnie; chcemy wierzyć, że cnoty domowe tak dobrze w tych krajach kwitną, jak i gdzieindziej, że ludzie nie są ani gorsi, ani mniej uczciwi niż gdzieindziej, i że bujna fantazya autorska, nastrojona na nutę pesymizmu, tworzy anormalne i niezgodne z prawdą życiowe dramata. Do głośnych imion Ibsena, Brandesa, Wijkandera itd. przybywa nam nowe Boërella, z którym spotykamy się pierwszy raz; o ile wiemy jedyna to jego sztuka *Śluby cywilne*, która się dostała do teatru polskiego. Grano ją w formie zlokalizowanej w teatrze ogródkowym Alhambra w Warszawie, a obecnie wystawiono ją w Krakowie.

Oto jej treść w krótkości.

Panna Helena Bernick (panna Kałużyńska), córka właściciela ziemskiego średniej zamożności (p. Werner) zakochała się w młodym prawniku Adolfie Tennyson (p. Sobiesław), niedomyślając się nawet, że jest namiętnie kochaną przez młodego studenta medycyny Olafa Wiegelanda (p. Żelazowski), kończącego swe studya, który wyszedłszy z ludu, własną pracą i własnemi zdolnościami doszedł do tego stanowiska. Pan Tennyson, niedowarzony półmędrek, wyższy po nad wszelkie teorye i przesądy, jak nazywa, społeczne, pragnie reformować świat, a zaczyna od zniesienia instytucyi małżeństwa, zastępując je wolną miłością. Bronić swoich zasad nie umie i nie zadaje sobie pracy, hołduje im, bo one są dlań dogodne i pozwalają zmieniać kochanki, ile razy mu się podoba. Biedna dziewczyna słucha chętnie pięknych słówek, daje się im uwieść, porzuca starego ojca i dom rodzinny i udaje się, jak prosta robotnica do stolicy. Po pewnym czasie miłość ta zaczyna nudzić Adolfa, szuka nowych miłostek i znajduje je łatwo w osobie baronownej Dach-Reden (panna Kłosowska), podstawionej przez stryja intryganta (p. Rygier) dla odciągnięcia synowca od sielankowej miłości. Helena opuszczona wraca do domu, gdzie zastaje ojca już w grobie, ale Olaf, który kochać jej nieprzestał, przygarnia ją i żeni się z nią. Siły jednak wyczerpane cierpieniami moralnemi upadają, a bohaterka nasza umiera z przebaczeniem na ustach dla uwodziciela, który, doprowadzony do ruiny materyalnej i moralnej przez podstawioną kokietkę, przychodzi i błaga o litość.

Jak widzimy, nie chodzi tu o żadne śluby cywilne, ale o zwykły konkubinat, nieuznany przez żadne prawodawstwo, potępiony przez wszystkie społeczeństwa, a niemający nawet zwolenników pomiędzy najzagorzalszymi reformatorami społecznymi. Chybionego i wstrętnego założenia dramatu nie ratuje nawet talent autorski, którego ani twórczości, ani oryginalności nie znać zupełnie. Akcya rozgrywa się po większej części za kulisami, na scenie wprowadzone są długie i nudne, doktrynerskie rozumowania lub dyskusye, które obrażają wszelkie uczucia moralności, niektóre zaś sceny, jak n. p. uprowadzenie Adolfa przez baronównę są w tak wysokim stopniu cyniczne, że wywołują tylko niesmak w słuchaczach.

Trzeba było wielkiego talentu naszych artystów, aby sztukę taką, jeżeli nie uratować, to przynajmniej zrobić możliwą do wysłuchania. Niewiadomo, komu oddać pierwszeństwo, bo wszyscy staranną i wyśmienitą grą złożyli się na przedstawienie pod każdym względem wzorowe. Panna Kałużyńska i pp. Żelazowski, Sobiesław i Rygier w głównych rolach pokonywali największe trudności, a za największą ich zasługę poczytać należy, że delikatnem cieniowaniem umieli omijać i nie podkreślać kwestyj drastycznych i wstrętnych. O jeden włos mniej miary artystycznej, a sztuka byłaby niemożliwą. W rolach drugorzędnych dzielnie im pomagali pp. Antoniewski, Werner, Winiarski i panna Kłosowska, — a na szczególną wzmiankę zasługuje p. Stępowski za odworzenie roli starego sługi z wielką prawdą i uczuciem — i p. Solski za zabawny typ wymokłego Don Żuana wielkomiejskiego. *Z fotelu.*

We czwartek wznowioną zostanie znakomita sztuka Daudeta: *Walka o byt* z panią Hoffmann w głównej roli. Pani Sułkowska po dłuższym urlopie wystąpi pierwszy raz w tym sezonie jako Lidya — rolę zaś Estery objęła po pani Żelazowskiej pani Siennicka. Inne role w dawnej pozostają obsadzie.

W sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy nadzwyczaj zabawna 3-aktowa komedya A. Tellera, zlokalizowana przez J. J. p. t.: *Jedenaste przykazanie*.

Dział ekonomiczny.

Kraków 14 października.

Dzisiaj już okazują się pomyślne dla Austro-Węgier skutki owych dwóch rewolucyjnych reform ekonomiczno-finansowych, jakie w ciągu ostatnich pięciu miesięcy z niebywałą szybkością i bezwzględnością wobec starej Europy przeprowadziły u siebie Stany Zjednoczone półn. Ameryki. Ów głośny Bland Bill przez gwałtowną depresyą waluty złotej wywołuje tak głośne skargi tutejszych producentów, iż obydwa rządy przystępują bezzwłocznie do dzieła poprawy naszych stosunków monetarnych, Bill zaś Mac-Kinleya przynosi nam zapowiedź bliskich rokowań między rządami Austryi i Niemiec o zawarcie traktatu handlowo-cłowego celem wspólnej, a skuteczniejszej obrony przeciw wyzyskowi Yankesów.

Jak olbrzymie znaczenie posiada przywrócenie waluty kruszcowej dla całego ustroju ekonomicznego państwa — to rzecz aż nazbyt często roztrząsana i jednomyślnie stwierdzona. Wyjaśnieniu specyalnych stosunków i warunków zbliżającej się reformy monetarnej w monarchii austro-węgierskiej poświęcimy wkrótce obszerniejsze uwagi — dzisiaj śledzić nam potrzeba dopiero bieg czynności przygotowawczych i przedwstępnej akcyi. Otóż nie ulega już żadnej wątpliwości, iż na ostatniej konferencyi obu ministrów skarbu przyszło do zupełnego niemal porozumienia co do wszystkich ważniejszych szczegółów reformy. Stwierdza to sobotni artykuł *Nemzetu*, oficyalnego organu węgierskiego rządu, w którym na podstawie zasięgniętych autentycznych informacyj zamieszczono komunikat półurzędowy, wyjaśniający dokładnie stan obecny rokowań między rządami. Otóż dowiadujemy się z tego oświadczenia, iż nietylko przyjęto już złoto, jako przyszłą walutę, nietylko postanowiono zwołać w miesiącu grudniu konferencye monetarne do Wiednia i Pesztu, ale że panuje zupełna zgodność zapatrywań zarówno co do przyszłego stosunku państwa do banku austro-węgierskiego, jak co do relacyi guldena papierowego do przyszłej jednostki monetarnej i co do sposobu obliczenia tego stosunku przemiany.

Zgodnie ze słusznemi życzeniami ogółu producentów, dla których każde podrożenie pieniądza staje się ekonomiczną klęską, przyjętą będzie jako podstawa obliczenia nie dzisiejsza chwilowa wartość kursowa guldena, który, jak wiadomo, gwałtownie od kilku miesięcy podrożał, lecz wartość przeciętna z dłuższego czasokresu, prawdopodobnie z ostatnich 12 lat, tj. z czasokresu 1879—1890, w którym nie wybijano już żadnych srebrnych guldenów na rachunek prywatny. Wskutek tego utrwali się i usankcyonuje taka wartość guldena, jaką on rzeczywiście w szeregu lat posiadał na targach wewnętrznych monarchii, według której się też tutaj już ułożyły wszystkie płace, zarobki, ceny towarów itp. Ogółowi ludności, z wyjątkiem może nielicznych kapitalistów-wierzycieli, zależeć musi na tem, ażeby koszta produkcyi i ciężary dłużne się nie podniosły, będzie więc dla niego korzyścią wielką, że zostanie zabezpieczony na przyszłość od gwałtownego drożenia pieniądza, jak się to stało w bieżącym roku.

Podjęcie rokowań handlowych z Niemcami zapowiada nową erę w ukształtowaniu się stosunków cłowych i handlowych monarchii. Jeszcze do niedawna przywięzywano mało wagi do objawiających się w obu państwach życzeń na różnych zjazdach i konferencyach, ażeby terytorya te ekonomicznie do siebie zbliżyć i każdemu pewne uprzywilejowane stanowisko na targach drugiego zapewnić. Zdawało się, że dotychczasowy system ceł ochronnych, podtrzymywany przez tak silne grupy producentów, mianowicie przemysłowców w Austryi, a przemysłowców i rolników w Niemczech, nie ustąpi miejsca nowemu prądowi o tendencyi wolnohandlowej. Wiadomo, że nawet rolnicy niemieccy zajęli na wiedeńskim kongresie rolniczym odporne wobec unii cłowej stanowisko, a rząd niemiecki, opierając się na konserwatywnej większości, opinii właścicieli większych posiadłości lekceważyć nie mógł.

Bezwzględny protekcyonalizm amerykański, grożący zupełnem wykluczeniem fabrykatów europejskich z targów Stanów Zjednoczonych, otworzył wreszcie oczy politykom niemieckim na potrzebę i korzyści wielkie, jakie zapewniają przemysłowi niemieckiemu utrwalone stosunki handlowe z Austro-Węgrami. Czego nie dokonały uchwały korporacyj i kongresów, przychodzi, samo przez się pod wpływem zbliżającej się klęski ekonomicznej z tamtej strony Atlantyku. Rolnicy nasi powinni przesłać Mac Kinleyowi adres dziękczynny, skoro już nie tylko Niemcy, ale nawet Francuzi pragną nagle zaopatrywać się w zboże austryackie i węgierskie. Jakąkolwiek zresztą kiełkująca w całej niemal Europie myśl związku cłowego przybierze postać, jedno jest pewnem, iż każdy traktat handlowy z Niemcami przynieść nam musi znaczne bardzo ulgi w tamtejszych cłach od produktów rolniczych (zboża, mąki, drzewa itp.), a więc wpłynąć nader pomyślnie na łatwość zbytu tych produktów, na podniesienie się cen, na rentę gruntową.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 14 października.

W handlu zbożowym stała tendencya utrzymuje się bez przerwy, gdyż dowozy jak były, tak są ograniczone, a poszukiwanie wzmaga się zarówno tutaj, jak na innych ważniejszych placach w Galicyi. Nadchodzące nieliczne transporta znajdują odbyt łatwy, a ceny podnoszą się stopniowo. Dzisiaj poszukiwano głównie żyta i pszenicy, po cenach lepszych. Popyt za jęczmieniem osłabł cokolwiek.

Płacono za pszenicę białą od 8·75 do 9·— złr., za czerwoną od 8·60 do 8·90 złr., za żółtą od 8 60 do 8·85 złr.; za żyto od —· do —·— złr.; za jęczmień browarny od 7·25 do 8·— złr.; na paszę od 6·— do 6·50 złr.; za owies od 6·30 do 6·70 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 13 października.

(G) Na giełdzie krążyły dzisiaj najróżnorodniejsze pogłoski o bliskich rzekomo zmianach w gabinecie, ustąpieniu hr. Taaffego i powołaniu hr. Kielmansegga, nie wspominając o innych równie dziwacznych, a tem mniej prawdopodobnych kombinacyach. Na razie zapewnić was mogę, iż wersye owe nie znalazły żadnej wiary w poważniejszych kołach finansowych, które nie uznają obecnie żadnego powodu do dymisyi gabinetu. Natomiast oddziałały na giełdę dość silnie niepomyślne wieści z targu metalowego niemieckiego. W końcu tendencya się poprawiła pod wpływem lepszych notowań berlińskich.

Najwięcej ucierpiały akcye górnicze, w bankowych nie zaszły niemal żadne zmiany, z przewozowych zyskały cokolwiek Staatsbahny i akcye tramwajowe. Renty i waluty okazywały tendencyę zniżkową.

Ostatecznie notowano: renta pap. 88·50, srebrna 88·40, złota 107·70, austr. papierowa 101·35, Anglobanki 163·—, Kredyty 308·50, Bankverein 119 50, Unionbanki 244·75, Länderbanki 232.90, Alpiny 93 30, Ludwiki 202 50, — Marki niem. 56·20.

Telegramy własne „Czasu“.

Otwarcie Sejmu.

Lwów 14go października. Po odprawionych nabożeństwach we wszystkich trzech katedrach, zaczęła się o godzinie 12 zapełniać sala sejmowa posłami.

O godz. wpół do 1 wprowadził Namiestnik nowego Marszałka ks. Sanguszkę i przedstawił go Izbie.

Marszałek ks. Sanguszko powołał prowizorycznych sekretarzy, poczem miał następującą przemowę:

Mianowany z woli Najjaśniejszego Pana Marszałkiem krajowym i mając po raz pierwszy zaszczyt powitać Panów z tego miejsca, mam sobie za obowiązek przedstawić, jak się na stanowisko Marszałka zapatruję.

Jestem wprawdzie członkiem tej wys. Izby znanym ze skromnej choć już dość długiej działalności parlamentarnej, jestem nim niedostatecznie znany w kraju.

Kraj przywiązuje do stanowiska Marszałka wagę wielką; widzi on w nim nietylko przewodniczącego tej wysokiej Izby i kierownika Wydziału krajowego, widzi on w nim tego, który w pierwszym rzędzie powołanym jest przestrzegać godności kraju i jego reprezentacyi, czuwać nad całością naszych praw autonomicznych i narodowych, być rzecznikiem słusznych dezyderatów kraju, wreszcie u niego znaleść mają poparcie wszystkie usiłowania, wszystkie inicyatywy zacne a rozumne, dążące do podniesienia kraju i społeczeństwa, czy to w dziedzinie moralnej, czy ekonomicznej.

Zadanie to wielkie a obowiązek ciężki. A jeśli Marszałek ma jemu odpowiedzieć, to nie wystarczają prawa, jakie mu statut krajowy zastrzega, tu trzeba czegoś więcej, trzeba wpływu moralnego, który daje zaufanie.

To też wahałem się ażali odpowiadając zaszczytnemu żądaniu rządu, godzi mi się zasiąść na tem krześle, na którem dotychczas zasiadali mężowie jego w całej pełni godni i najwyższą czcią społeczeństwa otoczeni.

Rada ludzi wytrawnych zdecydowała mnie a sposób, w jaki poważna opinia kraju przyjęła moją nominacyę, dowiódł mi, że mogę poniekąd rachować na ten ważny czynnik, t. j. wpływ moralny, oparty na zaufaniu.

Czy mi się uda go utrzymać, nie wiem, sądy bowiem o rzeczach mogą być różne a dla zachowania wpływu zrobić ofiarę z mych przekonań ani chcę, ani potrafię.

To jednak z góry oświadczyć mogę, że gdybym spotrzegł, że ten wpływ u ludzi myślących w kraju znika, prosiłbym mojego Najdostojniejszego mocodawcę, któremu w pierwszym rzędzie odpowiedzialny jestem, by mię zwolnił z obowiązków Marszałka, albowiem mojem przekonaniem zadaniu memu odpowiedziećbym nie mógł.

Sądzę, że odpowiem oczekiwaniom tej wysokiej Izby, jeżli kierując Jej obradami, przestrzegać będę pewnej ścisłości, bez której raźnego postępu prac być nie może.

Pod względem zaś merytorycznym w granicach regulaminem zakreślonych wolności słowa tamować z pewnością nie zechcę, gdyż z tego tu miejsca nie rozróżniam ani stronnictw ani narodowości.

Niech posłowie Rusini wierzą, że dla ich narodowości i języka miałem zawsze szczerą sympatyę i że jeżeli język polski jest moim językiem macierzystym, to nie zapomnę nigdy, że ojcowie moi mówili po rusku.

Wiem ja dobrze, jakie znaczenie dla kraju ma harmonia między c. k. Rządem a Reprezentacyą kraju i jej Wydziałem. Dostojna osoba p. Namiestnika, jego cała przeszłość, jego dotychczasowe działanie, świadczą, że się czuje obywatelem kraju i synem tej ziemi. Racz Ekscelencyo przenieść na mnie tę względność i poparcie, jakich udzielałeś memu przezacnemu poprzednikowi, a z mej strony usilnem staraniem będzie, aby ta harmonia nigdy zakłóconą nie była.

Wiadomo tej Wys. Izbie, iż mianowanie moje nastąpiło w przededniu otwarcia Sejmu, że zatem we wyjątkowo licznych, a po części bardzo ważnych pracach przygotowawczych Wydziału żadnego udziału nie brałem i dlatego o nich mówić nie będę.

O ogólnem jednak położeniu kraju w krótkości pomówić zamierzam.

Kraj nasz, który przez pierwszych lat 20 swego życia parlamentarnego wywalczał sobie głównie swobody narodowe i językowe, skierował swoją działalność w ostatnim lat dziesiątku przeważnie na rozwój oświaty ludu i na podniesienie ekonomiczne kraju i pod tym względem ten lat dziesiątek niepoślednie zajmuje miejsce w historyi Galicyi.

Pod względem rozwoju oświaty pomnożono ilość szkół, w ostatnich zaś latach pod laską mego przezacnego poprzednika uchwalił ten wys. Sejm dwie ustawy, jednę o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych, czem dowiódł, że nie szczędzi ciężkich nawet ofiar, aby wykształcenie ludu rozszerzyć i że mu chodzi o to, aby to wykształcenie było dobre; drugą ustawą o katechetach wyprzedził kraj nasz inne prowincye, zaznaczając, że mu chodzi nietylko o wykształcenie, lecz i o wychowanie ludu i to wychowanie na tle religijnem.

Dla poparcia rozwoju ekonomicznego stworzono lub subwencyami powołano do życia ilość bardzo wielką instytucyj większych i mniejszych w całym kraju, założono sieć dróg i cały system szkół fachowych, wreszcie w ostatnich czasach znów pod laską mego przezacnego poprzednika uporządkowano dwie sprawy pierwszorzędnej wagi: propinacyjną i indemnizacyjną, tę ostatnią za usilnem staraniem Koła polskiego we Wiedniu.

Jeżeli się chce sądzić o postępie kraju, nie można patrzeć wyłącznie w teraźniejszość, trzeba rzucić okiem w przeszłość, by módz osądzić, jaką przestrzeń się przebyło.

Nie przeczę, że tak uporządkowanie stosunków jak zakładanie instytucyj nie zaraz przynosi widzialne owoce i to jest przyczyną, że może nie jest w tym dziesiątku lat działalność Sejmu przez kraj należycie ocenioną i uznaną. Przeciwnie, co niestety jest bezzwłocznie dotykalnem, to skutki pieniężne polityki sejmowej, to wzrost szybki wydatków krajowych, który u wielu powoduje nieuzasadniony pesymizm. Budżet tegoroczny wyka-

zuje wzrost dotąd niewidziany wydatków; wzrost ten jest konsekwencyą naturalną dawniejszych postanowień tej wys. Izby i nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że wydatki krajowe wzrastać jeszcze muszą. Mamy jednak podstawę, aby w przyszłość ze spokojem spoglądać; ostateczne uregulowanie kwestyi indemnizacyjnej daje nam pewność znakomitej ulgi w bliskiej przyszłości.

Z tego, co powiedziałem, wyłania się jasno zadanie, które ta wys. Izba ma do spełnienia.

Po pierwsze pielęgnować rozwój istniejących już instytucyj; jest to zadanie i żmudne i niełatwe, albowiem praktyka okazuje, że snadniej jest zwykle instytucye do życia powołać, niżeli je utrzymywać w ten sposób, by odpowiadały w zupełności swojemu zadaniu.

Powtóre zadaniem będzie tej wys. Izby na podstawie przedłożenia Wydziału zabezpieczyć przyszłość naszych finansów w ten sposób, aby uwolnić z jednej strony opodatkowanych od podwyższenia podatków, które, zdaniem mojem, byłoby przeciążeniem, z drugiej zaś strony zapewnić porządną gospodarkę finansową kraju.

Jest to możliwem tylko zapomocą ponownego odwołania się do kredytu krajowego, które jednak wobec bliskiego umorzenia największego naszego krajowego długu, nikogo zatrwożyć nie powinno.

Przy tej sposobności zarysują się prawdopodobnie w tej wys. Izbie dwa kierunki; jeden oszczędnościowy, chcący ograniczyć postęp naszych inwestycyj do miary skromniejszej; drugi, któryby chciał przyspieszyć tempo naszej polityki inwestycyjnej. Oczywiście, że dróg pośrednich tu nie zabraknie, którą z nich wybierze ta wys. Izba, nie przesądzam.

Ale jednej uwagi zamilczeć tu nie mogę. Inwestycye nigdy same przez się nie zdołają kraju ekonomicznie podnieść. Są one niejako ziarnem, rzuconem w grunt w nadziei, że stokrotny plon przyniesie; — otóż plonu tylko wtedy spodziewać się można, jeżeli ziarno padnie na grunt należycie przygotowany. Do podniesienia ekonomicznego kraju potrzebny jest kapitał o wiele większy, niżeli ten, którego fundusz krajowy nawet przy największem wysileniu mógłby na te cele dostarczyć; tym kapitałem jest kapitał pracy i kapitał inteligencyi mieszkańców kraju; ten kapitał, Panowie, powiększa się w każdem społeczeństwie tylko bardzo powoli, a miarą polityki inwestycyjnej i regulatorem tejże powinien być wzgląd na ten czynnik.

Jeśli już mowa o zadaniach tej wys. Izby, to pominąć nie mogę kwestyi, która w różnej formie stała zawsze na jej porządku dziennym i która z niego zniknąć nie może i nie powinna. Jest nią kwestya reformy gminnej. I tu zaznaczyć można w ostatnich czasach pewien postęp. Temu lat dwa uchwaliła ta wys. Izba ustawę, która sprowadzi niezawodnie postęp niepośledni w stosunkach naszych 30 gmin miejskich. Między przedłożeniami Wydziału krajowego znajduję obecnie projekt do ustawy, której przeznaczeniem jest polepszyć stosunki administracyjne gmin małomiejskich. Pozostaje jeszcze nietknięta gmina wiejska; tu niestety skonstatować muszę, że postępu niema, a potrzeba jego wzrasta. Gdyby ta wys. Izba w dzisiejszym swoim składzie nic innego nie zrobiła, jak rozwiązała tę jednę kwestyę, to mogłaby rozejść się z przeświadczeniem, że dobrze się zasłużyła krajowi.

Stworzyć gminę nie powiem dobrą, bo to za wiele wymagać na początek, ale gminę żywotną i do rozwoju zdolną, byłoby stworzyć grunt, bez którego o dobrej administracyi kraju mowy być nie może.

A teraz, szanowni Panowie, wzywam was do pracy, materyał do niej macie obfity przed sobą, a jeśli ze swobodą myśli i wolnością słowa w języku ojczystym do tej pracy przystąpić możemy, zawdzięczamy to mądrości Monarszej i głębokiemu poczuciu sprawiedliwości Najmiłościwszego naszego Monarchy, który otoczony miłością swych ludów, a uszanowaniem całego ucywilizowanego świata niechaj nam w najdłuższe lata panuje. Cesarz Franciszek Józef niech żyje! (Izba z zapałem powtarza ten okrzyk trzykrotnie).

Następnie zabrał głos Namiestnik hr. **Badeni** i przemówił w te słowa:

Wysoka Izbo! Pomimo zmiany w osobie Marszałka krajowego, co niezawodnie na pracę Wydziału krajowego tamująco oddziaływa, przedłożył Wydział krajowy cały szereg sprawozdań i wniosków, którym Wysoka Izba z pewnością swej uwagi i pracy nie odmówi. Z mej strony nie zrażony przeszłorocznem niepowodzeniem, lecz przeciwnie głęboko przekonany o nieodzownej i pilnej potrzebie tego stosunkowo skromnego i na szereg lat całych rozłożyć się dającego nakładu, niemniej też sumiennie przekonany o zupełnej słuszności i legalności stanowiska, które rząd w tej sprawie zajął, mam zaszczyt przedłożyć ponownie Wysokiej Izbie projekt do ustawy, dotyczącej organizacyi służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich.

Projekt ten uległ znacznej zmianie w kierunku głosów, które odzywały się w tej sprawie w komisyi i w Izbie. Mam nadzieję, że Wysoka Izba w swej pieczołowitości o dobro tego kraju raczy nietylko wziąć tę kwestyę piekącą pod swą rozwagę, ale zarazem załatwić ją tak, aby można nareszcie przystąpić do wykonania tych niezbędnych zarządzeń, które niewątpliwie w krótkim czasie sowicie się wypłacą, i nie mówiąc już o wszelkich względach humanitarnych, uratują niezawodnie znaczny procent marniejącego dziś zdrowia ludzkiego. Polecam jak najgoręcej sprawę tę Wysokiej Izbie i upraszam usilnie o uwzględnienie tej nieodzownej potrzeby.

Przedkładam dalej sprawozdania dwa Rady szkolnej krajowej, a mianowicie sprawozdanie o stanie szkół średnich w ubiegłych latach szkolnych i o stanie szkół ludowych w ubiegłym roku szkolnym. Pragnąłbym bardzo, aby Wysoka Izba znalazła dość czasu, by wziąwszy z własnej inicyatywy sprawozdania te na swój porządek dzienny, mogła swemi uwagami, niemniej przeprowadzoną dyskusyą dopomagać Radzie szkolnej krajowej w spełnianiu jej trudnego zadania.

Świeżo mianowany wiceprezydent rady szkolnej krajowej, którego światły głos w sprawach wychowania publicznego w tej wysokiej Izbie tylokrotnie słyszeliśmy, a którego i nadal jako posła w waszem gronie macie, szanowni panowie, będzie wraz ze mną za te dyskusye i każdy objektywny sąd wdzięczny, a zarazem z biegiem czasu będzie w możności dostarczania wszelkich dokładnych i sumiennych wyjaśnień. Rząd powołując profesora Bobrzyńskiego na posadę wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej starał się odpowiedzieć zapatrywaniom wysokiej Izby wypowiedzianym w chwili, kiedy myśl stworzenia tej posady w tych tu murach powstała. Pozyskać siłę z wybitnemi zdolnościami, z zamiłowaniem do pracy zawodowej, z poważnem stanowiskiem naukowem i o ile się da, z przeszłością parlamentarną, uważał rząd za swój obowiązek, a ja z mej strony upatrując w tem rozumne i uzasadnione życzenie, aby sprawy wszelkie wychowania publicznego spoczęły w rękach jednych, dorzuciłem do zakresu czynności pana Wiceprezydenta ustawą zakreślonego, za jego porozumieniem i sprawy szkół przemysłowych i uniwersytetów, o ile tylko o mnie się opierają.

Znaczne stosunkowo podwyższenie budżetu szkolnego miałem zaszczyt już w roku zeszłym zapowiedzieć i uzasadnić. Przybył jeszcze do tego nie dobór funduszu emerytalnego, a wydatek ten, pojawiający się po raz pierwszy w budżecie krajowym, pozostanie odtąd stałą pozycyą wydatków i chociaż może nieznacznie, ale wzrastać jeszcze będzie.

Sprawa lepszego pomieszczenia naszych szkół średnich postępuje zwolna naprzód. Niezawodnie wysoka Izba pragnęłaby, aby ważna ta sprawa nieco raźniej postępowała. Raczcie mi szanowni panowie wierzyć, że i ja to życzenie wraz z wami najzupełniej podzielam i niech to będzie rękojmią, że sprawy tej na chwilę z oka nie spuszczę.

Obecnie rozpoczynają dwie gminy, a mianowicie Sambor i Jasło, budowę nowych gmachów gimnazyalnych. Sprawy gmachów gimnazyalnych w Krakowie i Przemyślu nie wyszły niestety z fazy prac przygotowawczych; jest jednak jeszcze między temi ostatniemi sprawami różnica, bo podczas gdy budowa w Przemyślu jest już zabezpieczona, nie mogę tego samego w tej chwili o projektowanych dwóch gmachach w Krakowie powiedzieć.

Usiłowania w kierunku rozwoju szkół przemysłowych nie pozostały bez skutku. Dzięki uwzględnieniu życzeń kraju przez rząd, a w szczególności dzięki życzliwej pieczołowitości dla tych spraw pana ministra oświaty, mogę już dziś powiedzieć, że przyszły budżet państwowy wykaże pod tym względem znaczny postęp.

Przedkładam dalej budżety funduszu propinacyjnego na rok 1890 i 1891. Nie moją rzeczą sądzić przebiegu i rozwikłania tej sprawy w ogólnych zarysach. Mam jednak nadzieję, że dyrekcya propinacyjna pozostała wierna intencyom wys. Izby i złożyła dowody żywotności, bezstronności i sumiennej pracy. Już budżety te przedstawią szanownym panom dokładny obraz stanu tej sprawy i wykażą, że rzecz rozwija się normalnie. Zamknięcie rachunkowe, które może być przedłożone dopiero w roku przyszłym, wykaże niewątpliwie znaczną nadwyżkę. Na ogólną sumę przyznanego wynagrodzenia wypłaciliśmy dotąd uprawnionym około 51 milionów, pozostaje nam zatem jeszcze do wypłaty 11 milionów, a mianowicie około 4 milionów w gotówce, a 7 mil. w obligacyach winkulowanych. Czynsze dzierżawne wpływają normalnie, a zaległość za pierwsze trzy kwartały wynosiła z dniem 1 b. m. zaledwie kwotę 22.000 złr., co wobec przypadającej na r. 1890 sumy 3,420.000 złr. jest cyfrą bardzo nieznaczną, szczególnie, jeżeli się zważy notoryczną klęskę nieurodzaju zeszłoroczną.

Przechodząc do zeszłorocznej klęski nieurodzaju wiadomo wysokiej Izbie, że rząd w ciągu ubiegłej zimy udzielił jeszcze z funduszów państwowych znacznej, bo 700.000 złr. wynoszącej zapomogi. Kwotę tę całą rozdzieliłem między potrzebujące pomocy powiaty. Jeżeli wspomnienie tych ciężkich, zbyt często się powtarzających lat nieurodzaju jest nader bolesne, pozostaje z przeszłorocznej klęski przynajmniej ta jedna chociaż skromna pociecha, że powiaty polepszyły w niejednym wypadku za pomocą zapomogowych pieniędzy swe komunikacye.

Sprawa oddania funduszów indemnizacyjnych w zarząd kraju czeka tylko zatwierdzenia umowy między rządem a Wydziałem krajowym dodatkowo przygotowanej. Ponieważ jest wielce pożądanem, by Wydział krajowy mógł się ułatwić z wszelkiemi formalnościami w sprawie objęcia tych funduszów jak najrychlej i by mógł przedłożyć wysokiej Izbie przygotowany na rok 1891 budżet indemnizacyjny, upraszam wysoką Izbę, aby raczyła wzmiankowaną umowę osobnem sprawozdaniem Wydziału krajowego szanownym panom przedłożoną, w najbliższych dniach łaskawie zatwierdzić. Zamknięcie rachunkowe funduszów indemnizacyjnych za rok 1889 miałem zaszczyt już złożyć do laski marszałkowskiej, jako przedłożenie rządowe.

W końcu pozwalam sobie dotknąć jeszcze zmiany, która zaszła na krześle marszałkowskiem. Czynię to najpierw dlatego, aby pożegnać z tego miejsca JE. hr. Tarnowskiego i podziękować mu za doznawaną zawsze i w każdej dobie gotowość pomocy, uprzejmość i serdeczne stosunki. Winien jestem zarazem zaznaczyć dla zdrowia przyszłości wobec uporczywie i przez dłuższy czas obiegających pogłosek, kombinacyj, a nawet twierdzeń o jakichś rzekomych niezadowoleniach, które miały trafiać Marszałka i które w końcu doprowadzić miały do prośby jego o zwolnienie go od obowiązków, że wszystkie te pogłoski są z gruntu mylne, fałszywe, zmyślone i odpieram je jako takie w imieniu rządu stanowczo.

Księcia Marszałka witam z tego miejsca z temi samemi uczuciami, z jakiemi go witałem przed tygodniem w Wydziale krajowym. Mniemam, że ogólny głos, który się odezwał na wiadomość o mianowaniu księcia, pochlebniejszym i wymowniejszym był od wszystkiego, cobym tu wypowiedzieć potrafił, i powtarzam tylko wobec wysokiej Izby moją prośbę, by książę Marszałek raczył z zupełnem zaufaniem liczyć zawsze na mnie.

Pozwalam sobie nareszcie przedstawić i polecić łaskawym względom wysokiej Izby radcę dworu hr. Łosia, jako komisarza rządowego.

Po tej mowie zabrał głos raz jeszcze Marszałek ks. **Sanguszko** i rzekł:

Przed przystąpieniem do porządku dziennego mam smutny obowiązek wspomnieć o naszych zmarłych.

Artur Potocki i Otton Hausner — te dwa nazwiska pozostawią po sobie niezatartą pamięć i długo niedającą się zapełnić w tej wys. Izbie lukę.

Pierwszy z nich, spadkobierca świetnych tradycyj, których dotrzymał, przebył między nami jedno sześciolecie i szlachetnością umysłu, niezmordowaną pracą i poświęceniem bez granic dla sprawy publicznej, zajął w tej wys. Izbie odrazu wybitne stanowisko; drugi był Sejmu długoletnim członkiem, jaśniał w nim nauką, pracą i dowcipem, górował polotem myśli i wykwintnem wykształceniem. Jeźli pierwszy był tego wys. Sejmu nadzieją, to drugi był Jego długoletnią ozdobą. Cześć ich pamięci!

Z kolei odesłano sprawozdania Wydziału krajowego do właściwych komisyj.

Koziebrodzki Władysław postawił wniosek o rewizyę instrukcyi Wydziału krajowego. W tym celu żądał wyboru komisyi, złożonej z 9 członków. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 2. Następne odbędzie się we czwartek o godzinie 11. Dziś wieczór posiedzenie Koła.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 października. Po powitaniu sejmu przez namiestnika, zabrał głos marszałek kraju, który w mowie swej wspomniał o ślubie arcyks. Maryi Waleryi z arcyks. Franciszkiem Salwatorem, a następnie oznajmił, iż Wydział krajowy uchwalił wnieść projekt do ustawy w sprawie utworzenia kilku miejsc dla biednych sierot, pochodzących z Dolnej Austryi. Mówca wyraził nadzieję, iż poczucie patryotyczne przyczyni się do przeprowadzenia wielkiego zadania połączenia przedmieść z Wiedniem. Po trzechkrotnym okrzyku na cześć Cesarza przedłożył namiestnik projekty do ustaw w sprawie połączenia kilku gmin i części gmin z Wiedniem, wydania nowego statutu i nowej ordynacyi wyborczej, wyłączenia poszczególnych części gmin z wiedeńskiego okręgu policyjnego, tudzież zmienienia niektórych przepisów ustawy budowlanej i ustawy o nadzorze szkół wiedeńskich.

Następnie zwrócił Namiestnik uwagę na wielkie korzyści, jakie dla miasta i jego mieszkańców wynikną z połączenia z niem przedmieść i wzywa Sejm, aby oceniał przedłożenie z taką samą gorliwością i z takim samym zasobem życzliwości, jakim rząd w zgodzie z wielce łaskawym dla miasta Monarchą przejętym był dla stolicy państwa w chwili przygotowywania wniosku. Rząd pragnie uwolnić Wiedeń od pęt, jakie mu zawadzały, i nadać mu szerokie miejsce, na którem się będzie mógł swobodnie rozwijać. Rząd przeznacza część gruntu, przyległą do linii dawnych wałów, dla przyszłej kolei miejskiej i pragnie, ażeby w pewnej części nowego nabytku powstawało mniej domów na spekulacyę z wynajmu przeznaczonych, a więcej will z ogrodami, i żywi przekonanie, że dalsze rozbudowanie miasta przyniesie znaczny zarobek robotnikom i rzemieślnikom.

Namiestnik zapowiada pomnożenie policyi bez obciążenia przez to gminy nowemi kosztami i stwierdza, że rząd nie zamierza podnosić podatków państwowych na przemieściach, a w chwili przeprowadzenia reformy podatków bezpośrednich, która niebawem nastąpi, zamierzone jest ogólne obniżenie podatku od czynszu domowego, z czego i Wiedeń skorzysta.

Wiedeń 14 października. W Opawie i Salzburgu odbyło się dzisiaj otwarcie sejmów krajowych.

Wiedeń 14 października. Dzienniki donoszą, iż w listopadzie ukonstytuuje się w Paryżu bank dla międzynarodowych walorów państwowych. Kapitał zakładowy wynosi 80 milionów franków, a wpłata 20%. Udział biorą: bank dla krajów koronnych w Wiedniu, pierwsze niemieckie firmy bankowe, a między temi berlińskie Towarzystwo handlowe, bank otomański i najwybitniejsze banki francuskie. Głównem zadaniem banku będzie emisya obligacyj, które pokryte będą walorami państwowemi.

Konsorcyum paryskie z bankiem otomańskim na czele przyjęło 30 milionów walorów serbskich.

Opawa 14 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu żądał Michejda, aby ślubowanie poselskie odbywało się też w polskim i czeskim języku. Marszałek oświadczył się przeciw temu żądaniu, gdyż nie posiada autentycznych przekładów roty przysięgi w tych językach.

Praga 14 października. W mowie swej inauguracyjnej podniósł marszałek kraju, iż po nastaniu strasznych klęsk elementarnych zajął Cesarz naczelne miejsce między dobroczyńcami, którzy pospieszyli z pomocą dla dotkniętej klęską ludności.

Inicyatywie cesarskiej zawdzięczać należy, że Czechy otrzymały pomoc ze strony państwa. Sejm zawsze był pełen uczuć najgłębszej lojalności, a uczucie to dzisiaj stało się jeszcze silniejszem. Sejm wzniósł z zapałem trzechkrotny okrzyk na cześć Cesarza.

Praga 14 października. Z powodu dzisiejszego otwarcia Sejmu krajowego odbywały wszystkie stronnictwa narady. Komitet wykonawczy niemieckich mężów zaufania postanowił zatrzymać w zupełnej tajemnicy uchwały, które dzisiaj przedłożone być mają na zgromadzeniu niemieckich posłów sejmowych.

Staroczesi uchwalili na razie obradować w dalszym ciągu nad przedłożeniem rządowem co do podziału rady kultury krajowej.

Młodoczesi postanowili także niezwłocznie przystąpić do obrad nad przedłożeniami odnoszącemi się do załagodzenia klęski wylewów, natomiast co do ugody czekać do chwili, póki Staroczesi nie zajmą pewnego w tej sprawie stanowiska.

Praga 14 października. Klub posłów niemieckich przyjął bez dyskusyi wywody Schmeykala w imieniu komitetu wykonawczego. Powzięte uchwały nie będą ogłoszone, a uczestnicy obrad zobowiązani są do zachowania tajemnicy.

Praga 14 października. Rząd zezwolił komitetowi wystawy krajowej na urządzenie loteryi w wysokości 800.000 złr. Losy kosztować mają po 1 złr.

Warszawa 14 października. Rodzina cesarska przybyła tu ze Skierniewic.

Halle 14 października. Na wczorajszem głównem posiedzeniu kongresu socyalistów przyznano zagranicznym delegatom głos doradczy w sprawach parlamentarnych i głos stanowczy w innych kwestyach. Bebel zdawał sprawę z kierownictwa stronnictwa i oświadczył, iż dotychczasową taktykę należałoby zachować, gdyż zagraniczni przyjaciele chcą pracować w tymże duchu. Mowca zapowiedział walkę przeciw ultramontanizmowi i zalecił założenie dziennika dla wiejskich robotników, a w szczególności polskiego dziennika.

Halle 14 października. Liebknecht oświadczył: Stronnictwo socyalno-demokratyczne jest o tyle rewolucyjnem, że pragnie usunąć obecny porządek społeczny, ale nie chce się chwytać środków gwałtownych.

Bebel zażądał, aby zgromadzenie zaaprobowało stanowisko, jakie komitet centralny zajął wobec wyborów ściślejszych, odezwy wyborczej, oraz manifestu na rzecz obchodu 1go maja. Zgromadzenie przyjęło wnioski i ustanowiło komisyę do sprawdzania wniesionych zażaleń.

Haga 14 października. *Staatscourant* ogłasza wczorajszy buletyn lekarzy, który stwierdza, że siły fizyczne króla są wprawdzie zadawalające, ale stan umysłowy jest tego rodzaju, że król nie będzie mógł zajmować się nadal sprawami państwa.

Bern 14 października. Podług informacyj, zasięgniętych przez komisarza Kuenzli, zbiorą się reprezentanci obu stronnictw politycznych w dniu 16 b. m. na wspólną naradę. Radcy stanu Respini, Cassele i Gianella obejmą na nowo odjęte im funkcye rządowe; Roazanigo tylko wzbrania się przyjąć je w danych warunkach.

Paryż 14 października. Komisya budżetowa rozpoczęła swe prace. Niedobory, które powstały wskutek uchwał Izby, pokryte zostaną przez podwyższenie taksy od melasy i ryżu a w razie potrzeby i za pomocą innych zarządzeń fiskalnych.

Madryt 14 października. Komisya celna oświadczyła się za odnowieniem traktatów handlowych, ale bez klauzuli szczególnego uwzględnienia.

Urzędowa depesza z Manili donosi, że okręty wojenne, wysłane w celu ukarania mieszkańców Ponopy, jednej z wysp Karolińskich, zbombardowały wieś Nutalani. Wojsko wylądowało i zajęło stanowisko, które poprzednio zajmowali krajowcy. Siedmiu żołnierzy hiszpańskich poległo; dziewiętnastu rannych. Krajowcy stracili 150 ludzi.

Mądryt 14 października. W Xeres odbyło się zebranie republikańskie na rzecz Portugalii.

Obiega pogłoska, iż minister spraw zagranicznych żąda, aby mówcy, którzy na kongresie katolickim w Saragossie ubliżyli królowi włoskiemu, zostali ścigani sądownie.

San Sebastian 14 października. Odjazd rodziny królewskiej do Madrytu odroczony został ze względu na stan zdrowia.

Lizbona 14 października. (Doniesienie biura Reutera). Nowy gabinet został już utworzonym.

Lizbona 14 października. (Doniesienie biura Reutera). Dotychczas niestwierdzone wieści głoszą, iż jedna z kanonierek angielskich, przeznaczona dla Zambesi, przejeżdżając w pobliżu ujścia rzeki, najechała na stojącą tam na kotwicy kanonierkę portugalską, która też wkrótce zatonęła.

Rzym 14go października. Ambasador austro-węgierski, Bruck, powrócił tu i był wczoraj na recepcyi ciała dyplomatycznego u Crispiego.

Palermo 14 października. Eskadra austro-węgierska z Arcyks. Karolem Stefanem zawinęła do tutejszego portu.

Bukareszt 14 października. Król i następca tronu przybyli do Krajowy. Przyjęcie ich było wspaniałe. Banderya konna ze stu włościan złożona, towarzyszyła im aż do kościoła Najśw. Maryi Panny, gdzie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, poczem nastąpił obiad dworski, a wieczorem przedstawienie galowe w teatrze.

Krajowa 14 października. Mieszkańcy miasta i liczni włościanie okoliczni zgromadzili się przed mieszkaniem królewskiem. Jeden z włościan miał przemowę, oddającą hołd królowi. — Odpowiedź królewską przyjęto z radosnym zapałem. Wszędzie przygotowane były owacye dla króla i następcy tronu. Wieczorem illuminowano miasto.

Ateny 14 października. Król i książęta przybyli tu i powitani zostali z zapałem.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla biednej rodziny Wiorków przy ulicy Basztowej pod L. 18 nadesłano pod lit. X. S. 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 października. 2 godzina 30 min. popoł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 25	Anglobanki	161 25
Renta austryac. srebrna „	88 30	Uniony	243 75
Renta austryac. 4% złota	106 90	Bankvereiny	118 75
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 40	Akcye Länderbanku	231 60
Akcye Ban. Aus.-W.	983 —	„ kol. Kar. Lud.	201 25
„ kredytowe	307 25	„ „ lwowsko-czerniow.	228 75
Londyn	114 30	„ „ południ.	150 —
Napoleony	9 04	Elbethale	232 —
Dukaty	5 42	Nordbahny	2775
Marki	56 22½	Staatsbahny	248 37
5% Renta węg. pap.	99 05	Alpiny	92 70
4% „ „ złota	101 20	Akcye tytoniowe	135 —
Losy prem. węg.	137 —	Ruble	142 25
Losy tureckie	37 95		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 14 października.

Banknoty austr.	178 40	4% Listy likw. pol.	68 75
Krótki Wiedeń	177 85	Akc. kol. Kar. Lud.	⁎9 10
Banknoty ros.	252 70	„ austr. kred.	170 —
5% Listy zast. pols.	72 60	Ultimo Ruble	252 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 14 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	141 —	143 —
Marki niemieckie	56 25	57 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 20
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	88 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 75	104 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	98 25	99 50
4½% „ „ „	98 50	99 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	88 75	90 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	95 25	96 —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „	99 25	100 25
5% „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 —	108 —
5% „ „ „ niepr.	101 —	102 —
6% Zakł. kred. zi. w Krak. 36 l.	99 50	[illegible]
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	92 50	94 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	205 —	206 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	229 —	229 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	297 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 —
„ Stanisławowa	28 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	20 —
„ węgier. „ „	12 50	13 50
„ włosk. „ „	14 50	15 50
Bazylika Bud.-Peszt.	7 30	8 50

Wiedeń 13 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	88 30	88 50
4²⁄₁₀% „ srebrna	88 40	88 60
4% Renta austr. złota	107 70	107 90
5% „ papier. nieopodatkow.	101 35	101 55
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	132 25	133 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 —	138 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	179 50	180 50
5% Renta węg. papierowa	99 05	99 25
4% „ „ złota	101 70	101 90
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 50	112 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	103 50	104 50
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 50
4½% „ „ „ r. 1884	98 25	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	163 —	163 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	308 50	309 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	352 —	352 50
Oest. Länderbank . 200 „	232 75	233 25
Austr.-węg. Bank. . 600 „	989 —	991 —
Unionbank . 200 „	245 10	245 60
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 50	161 50
Wied. Bankverein . 100 „	119 25	119 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr. 5%	200 50	201 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2775	2785
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	202 25	202 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	171 —	171 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 —	230 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 50	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	249 25	249 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	150 75	151 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	195 25	196 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	195 75	196 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	114 —	114 50
4½% „ „ papier. 50 lat	100 —	100 60
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	109 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 25	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 80	— —
5% „ „ „ „ „	— —	100 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 40	95 80
4½% „ „ „ 52 „	99 50	99 80
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	98 75
5% „ „ hipot. „ prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ „ 40 lat	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 75	101 25
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 90	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	110 50	111 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 —	102 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 —	99 50
„ „ 1890 300 „ 4%	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 60	83 10
„ nieopd. „ „ „	89 —	89 60
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 80	152 80
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 —	119 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 —	101 —
„ Nordost . 300 „ „	99 50	99 80
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	121 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	147 50	148 —
„ Węgierskie „ 100	137 25	137 75
„ Tureckie fr. 400	38 40	38 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 40	7 80
Kredytowe „ 100	183 50	184 50
Insbruku „ 20	24 25	25 25
Krakowskie „ 20	24 —	24 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	57 50	58 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 80	19 20
„ „ węgierskie „ 5	12 90	13 30
Rudolfa „ 10	20 —	21 —
Salzburskie „ 20	26 50	27 —
St. Genois „ 42	62 —	63 —
Stanisławowskie „ 20	27 50	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 42	5 44
20-frankówki	9 06	9 07
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 45	11 50
Marki niemieckie za 100 marek	56 42	56 50
Rubel papierowy za 100 rubli	142 75	143 25

Lwów 13 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 --	299 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „	97 30	98 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 30	96 —
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 50	100 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 60	99 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 70	104 40
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 40	99 10

Warszawa 13 października.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	94 75
„ „ „ V „	— —	93 —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 75
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	95 —
„ „ „ IV „	— —	93 50

(2304-2-3)

Za duszę ś. p.

ZOFII Z HRABIÓW RZYSZCZEWSKICH

Hr. Wodzickiej

Prezesowej Dam Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, Wiceprezesowej Towarzystwa Dobroczynności, zmarłej dnia 1 października 1890 r. w majątku swoim Złoty w Królestwie Polskiem,

odprawionem będzie

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary,

we czwartek 16 października b. r.

o godz. 10 zrana,

na które pozostała Rodzina Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.

Agence Internationale
Mme SIKORSKA,

Cracovie, Rynek 7,

recommande une **PARISIENNE** très instruite diplômée de la Sorbonne possédant à fond l'anglais non musicienne — aux appmts. de 600 fl. (2329-1-3)

JÓZEF RUDNICKI w KRAKOWIE

poleca: [2297-1]

koszule frakowe **w zakładki i gładkie,** w najlep. gutunku, po złr. 2·50, 3 i 3·50; **jedwabne** po złr. 8, 10, 12 i 14 złr.

Landau karetka **i półkryty faeton,** używane, w bardzo dobrym stanie, są do sprzedania przy ul. Smoleńskiej pod Nr. 15, (2307-1-3)

u siodlarza Feliksa Kaczorowskiego w Krakowie.

Zarządca dóbr z Szląska austr.,

pozostający dotychczas na nie wypowiedzianej posadzie, poszukuje z powodu stosunków familijnych posady zarządcy dóbr większego skarbu. Tenże jest teoretycznie i praktycznie we wszystkich gałęziach gospodarstwa obznajomiony i posiada znakomite polecenia. — Listy przyjmuje z grzeczności Administracya „Czasu" w Krakowie. (2306-1-2)

3000 sztuk róż

trzyletnich, oczkowanych, w różnych najpiękniejszych gatunkach, jest do nabycia w **Zakładzie ogrodniczo-handlowym J. Tenglera** w Krakowie przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 52.

Korzeniowe	sztuka	40 cent.	(2305-1-4)
Półpienne	„	60 „	
Wysokopienne	„	80 „	do 1 złr.
Płaczące	„	od złr. 1·50 do 2 złr.	

W zakładzie zdrojowo-kąpielowym

w Rymanowie,

jest do wydzierżawienia na czas kąpielowy 1891 r., a w danym razie na czas dłuższy,

pierwszorzęd. restauracya

wraz z cukiernią, kawiarnią i bilardem.

Bliższych warunków i objaśnień udziela na miejscu lub listownie (2328-1-3)

Stanisław Eljasz Radzikowski,
Dyrektor zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

Na placu przy ul. Dietlowskiej

GRAND

CIRQUE

INTERNATIONAL.

We środę dnia 15 października b. r. o godz. 7½ wieczór

wielkie przedstawienie.

Początek przedstawień codziennie o godz. 7½ wiecz., w niedziele i święta dwa przedstawienia, początek pierwszego o godz. 4 popoł., drugiego o godz. 7½ wiecz., każde z doborowym programem.

Jutro we **czwartek** 16 października b. r. przedstawienie o 7½ wieczór.

(2272-39-) ***Dyrekcya.***

Poszukuję zaraz

celnującego Maturzysty Szkoły tutejszej Realnej — na wyjazd do **Meranu** z uczniem klasy Vej, do końca pierwszego półrocza. Honoraryum **dobre.** Adres: **ul. św. Tomasza 28, I. piętro,** od godz. 9—11 rano. (2330)

Inżynier Ritter w Krakowie.

ZGUBIONO

w niedzielę, w Rynku głównym, **złoty łańcuszek od zegarka** z orderami w miniaturze i dwoma monetami złotemi.

Znalazca raczy się zgłosić do Dyrekcyi Policyi, gdzie dostanie odpowiednią nagrodę. (2309-1-3)

Magazyn Konfekcyj Damskich
J. R. Goniakowskiego

w KRAKOWIE,

ulica Bracka Nr. 6,

przyjmuje wszelkie zamówienia na: **suknie, okrycia i wierzchy do futer,** tak z materyałów własnych jak obcych, po cenach bardzo umiarkowanych. [2325-1-8]

Zamówienia te jaknajstaranniej wykonywują **czeladnicy męscy.**

Świetna lokacya kapitału.

Realność tuż koło Krakowa położona, za 6000 złr. rocznego czynszu na dłuższy przeciąg czasu wydzierżawiona, przedstawiająca świetne widoki na przyszłość — jest z powodu słabości właściciela, każdego czasu za bardzo przystępną cenę do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli listownie ***Jan Strycharski*** w Krakowie, ulica Długa Nr. 4. (2324-1-3)

Jako praktykant przyjętym zostanie w mojej aptece uczeń (chrześcianin), który ukończył z dobrym postępem szóstą klasę gimnazyalną i włada językiem niemieckim i polskim. (2326-1-6)

Również znajdzie zaraz posadę dobrze polecony **asystent farmacyi** (chrześcianin). ***Paweł Wojnar,*** aptekarz w Boguminie (Oderberg) w Szląsku austr.

Róże

korzeniaste, bardzo silne krzaki, najpiękniejsze gatunki, kilkoroczne po 20 ct., 100 za 18 złr.; dwu- i jednoroczne, które kwitły obficie, po 15 ct., 100 za 12 złr., 1000 za 100 złr.

Drzewka owocowe

jabłonie 1½ metra wysokie po 20 ct., 100 za 15 złr.; 1 metr wysokie po 15 cent., 100 za 10 złr.; czereśnie z koronami bardzo silne, które już owoce miały po 40 ct., 100 za 35 złr.; wysokopienny agrest po 50 centów — sprzedaje **J. Rakus,** hodowca róż w **Nawsi** przy Jabłunkowie, Szlązk austr. (2308-1-3)

Paletot zimowy złr. 16, marynarka pakłakowa (ciepło podszyta) złr. 7, mężykow złr. 13, również najlepsze gatunki ubiorów są zawsze na składzie u firmy **Heilmann Kohn & Söhne** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 9, I. piętro. Filie we Lwowie, Czerniowcach, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, Bielsku, Opawie. (2327-1-52)

Kamieniczka

jedno-piętrowa z oficyną, w dobrym stanie, przy ul. Reformackiej pod Nr. 7, jest z wolnej ręki do sprzedania. Stała cena 16.000 złr. (2225 5 6)

ZMIANA LOKALU.

Magazyn strojów, sukien i konfekcyj damskich

Maryi Prauss w Krakowie

PRZENIESIONY ZOSTAŁ

na ulicę św. Anny pod Nr. 3, na I. piętro

(dawniej hotel Victoria).

Magazyn zaopatrzony został w **najświeższe towary jesienne i zimowe,** które w wielkim wyborze poleca:

- **Materyały wełniane, jedwabne i wieczorowe;**
- **Płaszcze, Okrycia, Żakiety i Wierzchy na futra;**
- **Kapelusze paryskie;**
- **Sznurówki paryskie i wiedeńskie;**
- **Kwiaty, Pióra, Boa, Wstążki, Koronki, Hafty, Pasamanterye, Bieliznę prof. Jägera, Pończochy jedwabne i półjedwabne i t. p.** (2139-8-15)

Towary doborowe. — Ceny umiarkowane.

Lekcyj muzyki udziela **H. Jelska** przy ul. Karmelickiej pod Nr. 43, na I. piętrze. (2290-2-6)

Pokoje umeblowane z wiktem lub bez wiktu, przy ul. Karmelickiej Nr. 43 na I. piętrze. (2289-2 6)

LOUVRE

SUKIENNICE Nr. 16.

Zawiązawszy stosunki z najpierwszemi domami Paryża i Wiednia, jesteśmy w możności dawać najwykwintniejszy, najwyższej dobroci towar, po cenach nader niskich.

„Louvre" zaopatrzony przez rok cały w najnow. towary każdego sezonu.

Specyalność „Louvru"

KAPELUSZE DAMSKIE I DZIECINNE.
PARASOLE I PARASOLKI DAMSKIE.
PRZYBRANIA BALOWE I WIECZOROWE.
GORSETY I SZNURÓWKI DAMSKIE.
WACHLARZE DAMSKIE.
KWIATY PARYSKIE, PIÓRA STRUSIE I FANTAZYJNE.
SUKNIE PASOWANE.
WOALE I WELONIKI.
PERFUMERYE FRANCUSKIE I ANGIELSKIE.
WODA KOLOŃSKA ORYGINALNA.

Wszystkie towary paryskie są poświadczone oryginalnemi fakturami; — wiedeńskie pochodzą z najpierwszych renomowanych fabryk.

Zamówienia z prowincyi załatwia się za pobraniem pocztowem, nie rachując kosztów opakowania. (2089-11-)

Obszerny i suchy parterowy lokal

na rogu ulicy św. Jana i św. Tomasza,

na pomieszczenie biur, magazynów, lub też na sklepy, razem lub częściowo do najęcia od Nowego Roku.

Bliższa wiadomość w Biurze Administracyi Grand Hotelu. (2274 3 6)



VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand ainé

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé*

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje „się w składach następujących domów, które „podpisały zobowiązanie, że sprzedawać nie „będą fałszerstw i naśladownictw wybornego „likieru „Bénédictine".

W KRAKOWIE:

Antoni Hawełka, Rynek, Krzysztofory.
Juliusz Grosse, handel win, Rynek, pałac Spiski.
E. Chronowski, Grand Hotel, pałac ks. Czartoryskiego.
Edward Hendrich, cukiernik, Sukiennice.
M. Jawornicki, handel korzenny, Rynek.
J. K. Knowiakowski, cukiernik, ulica Floryańska.
Józef Kulczyński, dystylarnia przy ul. Floryańskiej, obok Bramy.
P. Maurizio (dawniej Redolfi), cukiernik, Rynek.
Jan Mika, handel łakoci, Rynek. (465-4-6)

Wielkopolanin

z wykształceniem **uniwersyteckiem** jako **prawnik,** a **akademickiem** jako **rolnik,** z długoletnią praktyką, nieżonaty, czynny, poszukuje **administracyi** lub **dyrekcyi** większej majętności ziemskiej lub innego stosownego zajęcia. — Administracya „Czasu" wskaże adres. (2288-2-3)

Rodowita Francuzka

poszukuje posady do języka francuskiego i muzyki w miejscu lub do wyjazdu. — Wiadomość u p. *Janiszewskiej* w Krakowie przy ul. Mikołajskiej pod Nr. 15, na **I. piętrze.** (2312-2-3)

Przy **zakładach górniczo-hutniczych JW. Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy,** poczta Trzebinia, jest posada

asystenta górniczego

zaraz do obsadzenia.

Reflektanci, którzy chcą się ubiegać o tę posadę, mają swe podania, zaopatrzone świadectwami ukończonych studyów akademii górniczej, jak również odbytej praktyki, powyższemu Zarządowi jaknajspieszniej przedłożyć. [2317 2-2]

Zakład ogrodniczo-handlowy
J. TENGLERA

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 52,

poleca Szanownej Publiczności **prawdziwe** cebulki harlemskie, jakoto:

Hyacenty	po	cenie	od	15—30	ct. za sztukę
Tulipany	„	„	„	5—10	„ „ „
Tacety	„	„		25	„ „ „
Jonquile	„	„		10	„ „ „
Krokusy	„	„		5	„ „ „

tudzież wielki wybór **roślin pokojowych,** zwłaszcza palm po najniższych cenach, również śliczne okazy fiołka alpejskiego (Cyklamen) w kwiecie po cenie 40 do 70 ct., wreszcie nasiona marchwi, pietruszki, kalafiorów i wszelkich innych jarzyn.

Zamówienia zamiejscowe załatwia nawet w najmniejszych ilościach za zaliczką pocztową szybko i punktualnie. (2069-5-8)

Wykonuje gustownie i tanio wieńce, bukiety, kosze i poduszki kwiatowe wszelkiego rodzaju.

PJWO PILZNENSKIE.

Jeneralna Reprezentacya Browaru Mieszczańskiego zawiadamia Szanow. Publiczność, iż od 1 września b. r. sprzedaje ½-litrową flaszkę piwa pilzneńskiego z Browaru Mieszczańskiego po cenie 14 ct. — Przy zakupnie 15 butelek naraz, daje 16 jako rabat. (2170-15)

Generalna Reprezentacya Browaru Mieszczańskiego w Pilznie,

w Krakowie, ul. Poselska 15.

Stary **Koniak**

destyłowany z wina własnéj osiady dostarcza od najpierwszéj jakości franco 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 8 zł.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

(2088-6-)

Ajentów

wszelkich działów poszukuję wszędzie do objęcia bardzo korzystnego zastępstwa.

Oferty pod **„Rentable"** przyjmuje biuro ogłoszeń **J. Danneberg,** w Wiedniu, I, Kampfgasse Nr. 7. (2171-6-10)

Mrs. Emil Reisner

pierwszy i najsłynniejszy

wiedeński zakład guwernantek,

założony w r. 1860

obecnie; **Wien I. Stefansplatz 11.** (wchód dom narożny Goldschmiedgasse Nr. 2.) poleca najzdolniejsze wychowawczynie i nauczycielki dla rodzin i pensyonatów, z **północn. Niemiec,** egzamin. nauczycielki władające dokładnie językiem francus. i angiel., znakom. muzykalne **paryżanki, szwajcarki, angielki, nauczycielki gry na fortepianie** (ukończone konserwatystki), **nauczycielki robót, ogrodniczki Fröblowskie, bony** i t. d. (1134-10-12)

Wina Bordeaux.

Jeden z **najdawniejszych i najznaczniejsz.** właścicieli w okolicy Bordeaux, właściciel gorzelni pod Cognac, który na **wystawach powszechnych** odznaczony został **najpierwszemi nagrodami,**

poszukuje korespondentów

z rozległemi stosunkami, wszędzie gdzie jeszcze niema ajentów. Adres Mr. **Jules Bouffard,** Chateau du Sablonat près **Bordeaux.** (2034-3-3)

BAYERA
salicylowo-kauczukowy plaster

jest niezrównanym do gruntownego, bezpiecznego i niebolesnego usunięcia

odgniotków i wszelkich narośli skórnych.

1 paczka tego znakomitego plastra z dokładnym opisem użycia, kosztuje 30 ct. pocztą 35 ct., **za przysłaniem gotówki w markach listowych.** Zamówienia przyjmuje tylko **apteka „zum römischen Kaiser", Wien, I. Wohlzeile 13, Hugo Bayer, aptekarz.** (1138-4-12)

Szkoła tańców

otwartą została przy ul. Zwierzynieckiej pod l. 21. Lekcye już się rozpoczęły. Można się zapisać każdego czasu. (2318 2-6)

Bronisława z Leśniowskich Janowska.

Ogrodnik liczący lat 29, we wszystkich gałęziach swego zawodu wykształcony, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady od 15 b. m. Łaskawe oferty pod Nr. **25** poste rest. **Jedlicze.** [2282-3-3]

Elektryczne oświetlenie
Wystawy Obrazów

w Sukiennicach

trzy razy w tygodniu tj. we środy, piątki i niedziele.

Wstęp 30 cent., dla dzieci 10 cent.

Początek o zmroku.

We środy i niedziele

przygrywa

MUZYKA WOJSKOWA 13-go PUŁKU.

W piątki

Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za okazaniem przy kasie biletu rocznego, mają prawo wstępu za 10 cnt. od osoby. [2319-2-12]

Biuro informacyjne nauczycielskie

Mme STÉPHANIE

w Krakowie, ulica Długa Nr. 7,

poleca: 1) **Nauczycielkę Niemkę** z język. pol., franc. i muzyką; 2) Naucz. Polkę, wysoko wykszt., z jęz. franc., niem. i wyższą muzyką; 3) Naucz. Polkę z językiem franc., niem., angiel. i **wyższemi rysunkami** [z natury]; 4) Nauczycielki Polki z jęz. franc. i średnią muzyką, podejmujące się przygotowania do szkół. Pensya 250—400 złr. 5) Bonę Niemkę z dobremi polec. **Uwaga.** Biuro podejmuje się sprowadzania guwernantek i bon **Paryżanek,** za których uczciwość i uzdolnienie poręcza. (2291-2-3)

KRAWATY

męskie, jedwabne, letnie w wielkim wyborze, oraz

parasole jedwabne, laski,

tutki do papierosów,

firmy Cawley & Henry w Paryżu

poleca ***Magazyn*** (2181-4-)

AU BON MARCHÉ
FILIPA EILE

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 6.

MAJĄTEK
Bystra

przy Jordanowie, w pięknej i zdrowej okolicy, 3 kilometry od stacyi kolejowej Osielec, obejmujący około 650 morgów lasowiska, prawie zakulturowanego — około 450 morgów ornego pola i łąk, przeważnie na równinach — około 25 morgów lasu liściastego na materyały gospodarcze — budynki prawie wszystkie murowane — **jest pod bardzo przystępnemi warunkami do sprzedania, wydzierżawienia na lat 12, lub też na zamianę kamienicy w Krakowie lub Tarnowie.** — Wiadomości udzieli Zarząd dóbr Pogórska Wola, poczta Tarnów. [2243-2-3]

GRZYBY

suche, cienko krajane, 1 ko czarnych 80 c., białych 1 złr. 60 c. do 1 złr. 80 c. — poleca **Sam. Lederer, Neumark,** Böhmerwald. [2202-2-5]

ZA ZARĘCZENIEM!

Nagniotki i wszelkie zgrubienia skórne

usuwa bez boleści w sposób zupełnie nieszkodliwy bez wszelkich operacyj

„Saliretina" maść na odgniotki.

Cena słoika wraz z przyborami **60 ct.,** pocztą **20 ct.** więcej, które przekazem lub w markach nadesłać można. (2118-4-10)

Główny skład dla przesyłki:

Fr., Schneider, aptekarz w Wilamowicach.

Składy: w Krakowie u p. W. Redyka, apt., L. Stockmara, apt. „pod Słoniem"; **we Lwowie** u pp. Z. Ruckera, apt., Alojzego Hübnera, J. Wiewiórskiego, apt.; **w Krynicy** u p. H. Nitribita, apt.; **w Zakopanem** u p. Ferd. Tabeau, apt.; **w Tarnopolu** u p. Jamrogiewicza sp., apt.; **w Kołomyi** u p. Stenzla, apt., Br. Witosłowskiego, apt.; **w Brodach** u p. Grünspan, apt.; **w Podwołyczyskach** u p. Metall, apt.; **w Milówce** u p. Reisnera, apt.

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (2009-45-)

M. Beyer i Spół.

w Krakowie,

Sukiennice Nr. 13—14.

Wiedeńskie Wystawowe Losy po złr. 1

Tylko mały Zapas.

11 losów 10 złr.
6 losów 5 złr. 50 cnt. w. a.

Główna Wygrana 50.000 Złr. Wartości.

(2167-17-)

Ciągnienie już dnia 30 Października b. r.

Losy po 1 złr. w zarządzie loteryi wystawy w Wiedniu, II, w rotundzie; w KRAKOWIE u J. Altstädtera, Ar. Eibenschütza, J. Grajowera, A. Holzera.

Czcionkami drukarni „CZASU". Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*